

JANUSZ ZBUDNIEWEK ZP

DZIEJE OSADY BRDOWSKIEJ*

1. PRÓBA ODTWORZENIA ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI

Osada Brdowska położona malowniczo między dwoma Jeziorami Brdowskim i Modzerowskim, nazywanym też Jezioro Modzerowsko-Psarsko-Dłuskim, otoczona jest gęstą siecią lasów wśród urzeźbionego terenu. Cieszy się opinią wyjątkowo pięknego zakątka na pograniczu Kujaw i Wielkopolski. Zachodnią stronę osady wieńczy urwiste zbocze, na którym usytuowane zostały najstarsze budowle z zespołem klasztornym paulinów. W zamierzchłej przeszłości, prawdopodobnie na tym miejscu wznosiło się prastare grodzisko, naprzeciw którego za jeziorem miał stać pałac biskupi¹. Brak badań archeologicznych na tym terenie nakazuje ostrożność w przyjmowaniu powyższej opinii, niemniej odkryte przed laty ślady siedliska życia słowiańskiego na terenie wsi Gaj², uprawniają do przesunięcia podobnych ośrodków kulturalnych i w okolice Brdowa. Pewne analogie można snuć w odniesieniu do legendarnych dziejów ośrodka kultowego na wyspie Jeziora Modzerowskiego, gdzie prawdopodobnie Prasłowianie otoczyli kultem potężny kamień, budzący zainteresowanie i w chwili obecnej³

Masyw brdowski posiada mniej legendarnych wątków, za to jego topografia nasuwa szereg różnych przypuszczeń. Zdaniem niektórych historyków istniał tutaj warowny zamek, podupadły dopiero w drugiej połowie XIV stulecia⁴. Ostatnia enigmatyczna wzmianka o „castrum Brdovo” pochodzi

* Prezentowane tutaj dzieje osady brdowskiej potraktowałem jako rozdział wstępny do historii kościoła i klasztoru paulinów w Brdowie, opublikowanej w „Studia Claromontana” 5:1984 s. 394-470.

¹ Por. A. Szyburski. *Zarys historyczny Brdowa na tle powiatu kolskiego*. Poznań 1960 s. 15-16, (mps).

² W. Chmielewski. *Zagadnienie grobowców kujawskich*. Łódź 1952 s. 86-91.

³ Kamień liczy 4,3 m szer., 2,2 m wys. O problemach przeszłości okolicy por. Z. Kotkowski. *Księga Pamiątkowa powiatu Kolskiego*. Koło 1929 s. 143; W. Goebel. *Koło i powiat kolski*. Koło 1964; I. Ziembowicz. *Krótki przewodnik po pow. kolskim*. Koło 1946 s. 11; Szyburski, jw. s. 9, 11-12.

⁴ Por. Szyburski, jw. s. 15 z powołaniem się na bardzo ogólną relację M. Rawity-Witanowskiego *Wielkopolskie miasto Koło jego przeszłość i pamiątki*. Piotrków 1912 s. 55.

z 1476 r., gdy obronne zamki w Kole, Brdowie i Bolimowie przeszły na własność księżnej mazowieckiej Anny w zamian za Sochaczew i Księstwo Sochaczewskie⁵, które wróciły do Korony z rąk Litwinów.

Czas zniszczenia zamku poprzedziły wcześniejsze wzmianki, spośród których pierwszą znajdujemy w bulli pap. Innocentego II do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba z 1136 r. i dotyczy jeziora Brdowskiego, będącego wówczas własnością klasztoru w Łęczycy⁶. Inna relacja z 1266 r. wspomina Alberta, lub poprawniej chyba Wojciecha z „Prdoua” (sic), pełniącego urząd kapelana na dworze Kazimierza, księcia łęczyńskiego⁷. W następnym stuleciu wiadomości o Brdowie są już pełniejsze. Wiadomo z nich o istnieniu starego kościoła pw. św. Wojciecha, jego kapelanie Jakubie, bracie Świętopetku, pretensjach granicznych, nadto o niektórych najbliższych wsiach do dzisiaj istniejących.

Położenie osady na trakcie dróg północ-południe sprawiło, że rozwijała się szybko, otrzymując jeszcze przed końcem średniowiecza prawa miejskie. W ciągu wielu stuleci miastem zarządzali zamożni magnaci i drobna szlachta, a nawet i nobilitowani słudzy. W 1463 r., gdy do Brdowa zostali sprowadzeni paulini, król Kazimierz Jagiellończyk podarował zamek kolski z miastem Brdowem i wsiami do niego należącymi – Hińczy z Rogowa, staroście sandomierskiemu⁸. Trzydzieści lat później, w 1476 r., prawa własności odziedziczyła wspomniana już wyżej księżna Anna⁹, odkąd miasto i jego dobra stały się własnością królewską. Monarsze władanie Brdowem nie zakończyło bynajmniej dalszych przetargów o jego zarządzanie i czerpanie odpowiednich korzyści.

Posiadamy najpierw ciekawy dokument z 1513 r. o kontrakcie lokaty 1000 florenów na mieście Brdowie, danych przez starostę kolskiego Jarosława Sokołowskiego Marcinowi Borzykowskiemu, sędziemu brzeskiemu¹⁰. Siedem lat później Brdów przeszedł w zarząd Anny, córki Łukasza Górki na zasadzie wykupu¹¹. W 1525 r. miasto zmieniło się w pogorzelisko i wówczas mieszczanie otrzymali zwolnienie od powinności wobec pana aż do 8 lat, zaś z czopowego do 1 kwartału¹². Mieszczanom pozwolono na urządzenie targów w każdą sobotę, a jarmarków dwa razy w roku, mianowicie na św. Filipa i Jakuba

⁵ *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. Pars 1 ed. T. Wierzbowski. Varsoviae 1905 nr 1351; Rawita-Witanowski, jw. s. 55; tenże *Na bocznych drogach. Sochaczew*. „Wędrowiec” 39:1901 nr 14 s. 264.

⁶ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*. T. 1. Poznań 1877 s. 12.

⁷ *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*. Zebrał i wydał B. Ulanowski. Kraków 1887 s. 97-98.

⁸ *Matricularum Regni Poloniae* t. 1 nr 624.

⁹ Tamże, pars 1 nr 1351.

¹⁰ Tamże, t. 4 vol. 2. Varsoviae 1912 nr 10407.

¹¹ Tamże nr 12468.

¹² Tamże nr 14248.

(1 maja) oraz św. Lamberta (17 IX), które zresztą kilkanaście lat później zmieniono na św. Franciszka (4 X)¹³ W 1548 r. wójtostwo brdowskie dostało się tytułem dziedziczenia słudze Piotra Kmity, wojewody krakowskiego – Andrzejowi Ossowskiemu, za którym orędownął sam wojewoda¹⁴ Wreszcie w 1562 r., odrębnym przywilejem Zygmunta Augusta, Brdów otrzymał zgodę lokacji miasta na prawie magdeburskim¹⁵

Przywilej lokacyjny Zygmunta dawał miastu przede wszystkim uchylenie odpowiedzialności sądowej mieszczan przed urzędnikami prawa polskiego, a więc wojewodami, kasztelanami, starostami, sędziami, podsędkami i innymi urzędnikami Rzeczypospolitej. Ich kompetencje przejmowała władza sądowa wójtów, tak w sprawach cywilnych, jak i karnych. Przywilej nowej lokacji dawał również i korzyści materialne. Zwalniał nowo przybyłych obywateli, pragnących osiedlić się w mieście od podatków dworskich na okres kilku lat. Pozwalał na zakładanie cechów, uprawianie rzemiosł, budowę różnych zakładów wytwórczych, warzenie piwa, palenie gorzałki oraz dawał zapewnienie swobody w handlu. Pozwalał także na odbywanie jarmarków i targów, nakładał też i obowiązki w postaci czynszów od nieruchomości lub od wykonywanych zawodów¹⁶

Brdów zatem zyskał dzięki przywilejowi lokacyjnemu podwójną hierarchię urzędników. Najpierw instytucję wójta, znanego w tym mieście już w początkach XVI stulecia. Piastowane stanowisko było równorzędnym organem z funkcją burmistrza, chociaż był on przede wszystkim urzędnikiem królewskim z racji przynależności miasta do skarbu królewskiego. Do jego kompetencji należało sądownictwo sprawowane nad ludnością miejską, zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. Miał on prawo wysłuchiwania stron, sądzenia, wyrokowania, naganiania i skazywania. W razie pociągnięcia go do odpowiedzialności z racji urzędowania w mieście królewskim, stawał jedynie przed starostą, w tym wypadku kolskim. Wójt brdowski cieszył się prawem uprawiania kilku łanów ziemi i odpowiednimi przywilejami, m. in. propinacji i rybołówstwa.

Burmistrz posiadał znacznie większe kompetencje, sprawował przede wszystkim zwierzchnią władzę, czuwając nad ładem i bezpieczeństwem. Rządził miastem razem z rajcami, obieranymi spośród pospólstwa na przeciąg jednego roku przy bezpośrednim wpływie starosty kolskiego. Burmistrz przewodniczył radom, opiekował się pieczęcią, dbał o ceny i wagi, miał też obo-

¹³ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich. 1628-1632. Cz. 1. Województwo poznańskie i kaliskie.* Wyd. Z. Guldon. Wrocław 1967 s. 109.

¹⁴ *Matricularum Regni Poloniae* t. 4 vol. 1. Varsoviae 1910 nr 8199.

¹⁵ W notatkach Mieczysława Krawczyńskiego powtarza się jego sugestia, że przywilej ten nadany został miastu w 1521 r. przez Zygmunta I. Sam miał go widzieć w Królewskim Archiwum. Akta do historii Brdowa. Archiwum Paulinów w Brdowie (cyt. ABr.) 16 s. 180.

¹⁶ Por. Z. Kulejewska-Topolska. *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne.* Poznań 1964 s. 43 i n.

wiązek bronić interesów rzemieślników, sierot, pilnować płacenia podatków itp. Przywileje królewskie dawały też jemu prawo do określenia w odpowiednie dni jarmarków, a w tygodniu odrębnych targów. Cieszył się pierwszym miejscem w ratuszu, w kościele na procesjach i na wszelkich zebraniach miejskich. Poświadczał testamenty, a także i zeznania prywatne, by wymienić już tutaj list uzdrowionej Zofii Rylskiej, przekazany klasztorowi jasnogórskiemu w 1641 r.¹⁷ Miał też dwa razy większe dochody aniżeli wójt. W kompetencjach ograniczany był przez starostę, który po każdym roku sprawowanej władzy udzielał mu absolutorium, względnie odpowiedniej nagany. Szczegół ten będzie mieć ogromne reperkusje na placówce brdowskiej, o czym powiemy jeszcze niżej.

Opisana organizacja administracji miejskiej i sądownictwa znajduje na naszym terenie pełną ilustrację dzięki zachowaniu okazałych partii ksiąg radzieckich (miejskich) zdeponowanych w Archiwum Wojewódzkim w Poznaniu. Można na ich podstawie ustalić zarówno poszczególnych burmistrzów i radę, jak również kilku wójtów. Ponieważ jednak urząd wójta spoczywał w rękach szlachty, a potem paulinów i był nierzadko dziedziczony, dlatego częściej spotyka się w aktach tytuł landwójtów, czyli zastępców.

Zanim powiemy o tych zastępcach, trzeba zauważyć, że w życiu miasta, może bardziej niż opisana organizacja świecka, odgrywał rolę od lat 30. XV stulecia klasztor paulinów. Paulini, zakon o charakterze kontemplacyjnym i pustelniczym, pracom parafialnym oddany był bardziej z konieczności niż z profesji, kultywował tradycyjne formy kultu z maryjnym na czele w czym pomagał zresztą kult miejscowego obrazu Matki Bożej jako cel licznych pielgrzymów.

Nie znamy prac paulinów w okresie pierwszego stulecia ich pobytu w Brdowie. W początkach XVI stulecia stłumiła je reformacja i zdecydowanie podcięła dotychczasowy model pracy. Ale już z końcem tegoż stulecia wrócili na powrót w pełne duszpasterstwo i stanęli w opozycji do zwolenników nowinek religijnych.

Przed rokiem 1584 zarządzał miastem anonimowy luteranin, mianowany na stanowisko burmistrza lub wójta (praefectus) przez starostę kolskiego – Stanisława Górkę. Zdaniem bpa Stanisława Karnkowskiego wywierał on niekorzystny wpływ na mieszczan i ich stosunek do Kościoła¹⁸, buntował nade wszystko przeciw poborowi dziesięcin, o które wizytatorzy nakazali wszczynać procesy sądowe. Interwencje te otworzyły długi i interesujący cykl aktów prawnych, odzwierciedlających po części życie mieszczan, ich skargi i niedo-

¹⁷ *Miraculovum B. V monasterii Częstochoviensis. Tomus primus.* Archiwum na Jasnej Górze (cyt. AJG) 2096 k. 195-196.

¹⁸ *Monumenta historiae dioec. Vladislaviensis.* T. 22. Ed. S. Chodyński. Vladislaviae 1903 s. 125.

statek, a z drugiej strony dość rygorystyczne obstawanie Kościoła przy nadanych mu wcześniej przywilejach.

Brdów z końcem XVI stulecia był miastem na poły rolniczym, a wśród mieszczan spotykamy w 1579 r. trzech palaczy wódki, solnika, rzeźnika, dwóch rybaków i trzech garncarzy¹⁹. Miasto ściągało do siebie powoli nowych przybyszów, którym zarząd kościoła odsprzedał pewną ilość gruntów dla lokalizacji nowych domów²⁰. Gesty te były jednak minimalne w stosunku do potrzeb i nie pozwalały na prężny rozwój miasta. Na przeszkodzie stały bowiem zabiegi mieszczan i okolicznej szlachty zmierzających raczej do powiększenia dóbr już posiadanych, co siłą rzeczy utrudniało nowemu osiedlaniu się przybyszów i nie dawało im żadnych szans przyzwoitego startu w życiowej karierze oraz podejmowaniu prac rolnych, a nawet rzemieślniczych.

Skąpe uposażenie miasta odczuwali mieszczanie i jego zarząd nieustannie, szczególnie w okresie sporów mieszczan ze starostą kolskim, o których powiemy jeszcze później. Miasto mimo swego doskonałego położenia, niezłej ziemi i klimatu, jakkolwiek z tego powodu było magnesem dla nowych przybyszów pragnących tutaj osiedlić się, to właśnie problemy materialne sprawiły, że równie liczni stąd też odchodzili. Nawet uposażenie wójta, ograniczone do dochodów z kilku łanów ziemi było tak skromne, że przekazywane było różnym zarządcom aż trafiło paulinom z czego i oni także nie okazywali większego zadowolenia. Tytuł wójta brdowskiego traktowali świeccy urzędnicy niewątpliwie jako skromny próg, z którego wstępowali po wyższe godności i bardziej intratne awanse.

Posiadamy dość dokładny opis stanu posiadania i uprawnień miasta z lustracji, datowanej na lata 1628-1632, czyli z okresu po strasznej epidemii, która w roku 1630 zdziesiątkowała ludność i sprawiła, że miasto praktycznie wymarło²¹. Z lustracji tej wynika, że w gestii królewskiego miasta było 20 włók, liczących każda po 6 zagonów, czyli użytkujący na nich płacili po 24 grosze, dawali odpowiednią ilość płodów rolnych, płacili odrębne podatki z domów, gdzie warzono piwo i uprawiano rzemiosło. Z ich dochodu co trzeci grosz przypadał wójtowi. Mieszczanie byli zwolnieni od robót poza trzema dniami w roku w żniwa u starosty kolskiego, kiedy mieli obowiązek znieść mu także i płody rolne. Cieszyli się nadto wspomnianymi już dniami jarmarczny- mi i targowymi, mieli wolny wyrąb drzewa na opał, a na budowie za zgodą starosty, mogli łowić ryby w jeziorze, otrzymali też zgodę na zbudowanie ratusza, 4 jatek rzeźniczych, 4 chlebowych i łaźni. Wójtostwem kierował wówczas Jan Strzyżowski, muzyk królewski i do niego należał ogród, pewne role,

¹⁹ T. Mleczak. *Poznajemy region*. ABr 16 (wycinki z gazet).

²⁰ *Monumenta hist. dioec. Vladisl.* T. 21, ed. S. Chodyński. Vladislaviae 1901 s. 40.

²¹ Księgi miejskie miasta Brdowa od roku 1529 przez szlachetnego Jana Balińskiego sprawione. T. 1 s. 413-414. Rps Wojewódzkie Arch. Państw. Poznań (cyt. WAPP).

łąki, staw, dwie części lasu i wspomniana trzecia część dochodów z domostw oraz z łowienia ryb w jeziorze Brdowskim²²

Opisany tu stan nie budził zachwytu. Lustrator wyliczył zaledwie dwóch rybaków, zasygnalizował o rozwalonej karczmie poza miastem i o wiatraku, który na szczęście był sprawny. Możliwości zarobku i podniesienia budowli socjalnych nie zachęcały jednak do osiedlania się w mieście, nie zachęcały też wójtów do wysiłków na rzecz rozwoju grodu i bogacenia się jego mieszkańców. W następnym okresie dopatrzyć się wypada dalszego przechodzenia uprawnień do arendarzowania wójtostwem, niestety nadal bez wskaźnika, że zabiegali o poprawienie stopy życiowej mieszczan i rozwoju ekonomicznego. W dniu 3 IV 1655 r. król Jan Kazimierz przekazał wójtostwo szlachcicowi Paczyńskiemu z prawem wolnego połowu ryb²³ Tymczasem już 23 sierpnia tegoż roku przybyli do miasta Szwedzi i rozszabrowali z niego wszystko co uważali za stosowne. Miasto przeżyło po raz pierwszy najazd obcych wojsk, za którym wypadnie im przeżywać wiele podobnych.

Zachowanie wojsk szwedzkich na terenie Brdowa zaznaczyło się głównie rabunkiem. W kościele rozbili tabernakulum, zbeszczyli Najśw. Sakrament, zabrali srebrną puszkę, krzyż, kielich, naczynia na oleje święte, ornaty, wiele płócien, przeszukali nawet groby pod kościołem w nadziei znalezienia skarbów. Jeden z żołnierzy wdarł się na ołtarz w kaplicy Matki Bożej, by zedrzeć korony z obrazu, lecz przerażony dźwiękiem bijącego dzwonu na wieży – spadł i zaprzestał dalszego aktu grabieży. W popłochu trzykrotnie spadł z konia, z czego miejscowa ludność ogromnie się cieszyła widząc w tym pomstę Bożą za świętokradztwo²⁴

Następnego roku, po nieudanym oblężeniu klasztoru jasnogórskiego, 24 IV 1656 r., Szwedzi powrócili do Brdowa, spalili miasto i klasztor oraz podłożyli lonty ogniowe pod kościół. W porę usunięto jednak prochy i do wybuchu nie doszło²⁵ Ofiarą ich zuchwalstwa padł syn Walentego Nietrepki, zabrany z Brdowa do Kłodawy, gdzie został zamordowany. Zabili również służącego Mikołaja rzeźnika, najemnika Nietrepkę oraz spalili dwuletnie dziecko Stanisława Rogacza²⁶

Dokonane przez Szwedów zniszczenia ogromnie zubożyły miasto, zapawała bieda i podupadło rzemiosło²⁷ Na terenie grodu i klasztoru niewiele zachowało się rzeczy poza tymi, które zostały ukryte. W tej sytuacji, dwa lata później, burmistrz Paczyński zrezygnował z dotychczasowych uprawnień na

²² *Lustracja* s. 109-110.

²³ Brdów. Dziesięciny i procesy o nie. 1588-1825. Akta luźne. AJG 1526 s. 19a.

²⁴ *Munimenta Conventus Brdoviensis*. 1399-1704. Rps ABr 1 s. 39-41; WAPP 1 s. 459.

²⁵ ABr 1 s. 39-41.

²⁶ WAPP 1 s. 459-460.

²⁷ W Rusiński. *Skutki gospodarcze wojen połowy XVII i początków XVIII w.* [W:] *Dzieje Wielkopolski*. T. 1. Poznań 1969 s. 708.

rzecz syna²⁸ Wartości materialnej miasta nigdzie nie określono, skądinąd jednak wiadomo, że liczyło wówczas zaledwie 15 domów osiadłych²⁹, reszta, jak można przypuszczać, była spalona, a inwentarz żywy zabrany. Słabo prosperował w tej sytuacji i handel, o którym wiadomo, że w 1657 r. zajmował się nim zaledwie jeden handlarz imieniem Jędrzej, dostawiający zboże do Torunia³⁰ Narzekali na ubóstwo i ówczesni dzierżawcy. Skromnym poratowaniem kieszeni Paczyńskiego było danie mu 300 fl. z publicznej kontrybucji, jaką nałożył na wójtostwo burgrabia koniński Goliński w 1666 r.³¹ Akt ten znany jedynie z krótkiego regestu był pierwszym sygnałem narastających nieustannie kontrybucji i systematycznej pauperyzacji. Ignorowanie praw i ubożenie miasta i jego mieszkańców stawało się powszechne, któremu nie mogli przeciwstawić się ustępujący często zarządcy i rada miasta.

W miesiącach jesiennych 1666 i następnego roku spotykamy się po raz pierwszy z inicjatywą rajców województwa brzeskiego i inowrocławskiego, by wójtostwo brdowskie przekazać konwentowi paulinów celem wsparcia jego ubóstwa³² Na razie koncepcji tej nie podzielili senatorzy królestwa, przeciwnie w 1671 r. król Korybut Wiśniowiecki dokonał najpierw zmiany arendarza z bezmiejnogo Paczyńskiego na Jakuba Kiełczewskiego i Annę Wydzierzewską małżonków³³

Gdy sytuacja rodzinna Kiełczewskich zmieniła się ze śmiercią Jakuba, wdowa Anna, widząc opłakany stan dochodów oraz liczne kontrybucje i zniszczenia, zdecydowała wspólnie z zięciem Sebastianem Jarnowskim, sędzią ziemskim brzeskim, zrezygnować z wójtostwa na rzecz konwentu³⁴ Posłowie, którzy popierali w sejmie tę inkorporację, podkreślali z jednej strony pobożność fundatorki wobec Najświętszej Matki, z drugiej zaś konieczność powstrzymania pauperyzacji miejscowego klasztoru³⁵ Argumenty te powtarza również akt rezygnacji, wyliczając zarówno uprawnienia nowych wójtów, jak i zobowiązania względem fundatorki i jej rodziny. Nie znajdujemy w nim troski o podniesienie stanu materialnego miasta, ulżenia w ciężarach mieszczan lub sugestii, dzięki którym ożywiłyby się stosunki handlowe mieszkań-

²⁸ ABr 1 s. 31: kopista podał zapewne mylnie datę roczną przy regeście tegoż aktu: feria 5 in vigilia Circumcisio 1655. Rozwiązanie tego zapisu pasuje wyłącznie na 31 XII 1658 r.

²⁹ W Rusiński. *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*. [W:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*. Warszawa 1957 s. 287.

³⁰ Z. Guldón. *Handel zbożowy miast kujawskich i wielkopolskich z Toruniem w połowie XVII wieku*. „Ziemia Kujawska” 5: 1978 s. 10-12.

³¹ ABr 1 s. 31 nr 12.

³² A. Pawiński. *Dzieje Ziemi Kujawskiej oraz akta historyczne do nich należące*. T. 2. Warszawa 1888 s. 170, 199, 310/311.

³³ ABr 1 s. 32 nr 14.

³⁴ Pawiński, jw. s. 170; *Volumina Legum. Konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego*. T. 5. Petersburg 1860 s. 236.

³⁵ Pawiński, jw. s. 336.

ców omawianego grodu. Fundatorka zarezerwowała sobie do końca życia pewne korzyści materialne dzięki zainwestowanej sumie, zaś nowym wójtom dała prawo do propinacji i prowadzenia karczmy, przekazała ogród blisko jeziora, rolę, wolne łowienie ryb w Jeziorze Brdowskim, wolny wyręb drzew w lesie, co trzecią złowioną rybę, co trzeci grosz z młyna i podobnie miodu z barci itp. Określiła również udział poddanych w pracach rolnych na ziemi konwentu³⁶

Zabiegi o wykonanie woli fundatorki trwały jeszcze blisko 4 lata, kiedy paulini doznali pierwszych afrontów ze strony starosty kolskiego z powodu fundacji, a następnie w intromisji przeszkadzały bliżej nieokreślone trudności, głównie niechęć kapituły prowincji zakonu. I kiedy wyraziła ona swoją zgodę³⁷, wówczas Sebastian Jarnowski ustąpił z wójtostwa i w dniu 16 II 1682 r. zgodził się na uroczyste wprowadzenie paulinów w uprawnienia wójtów³⁸

Jak bardzo iluzorycznym okazał się cały powyższy zapis, pokazały najbliższe lata, zwłaszcza znamienita skarga z roku 1700, w której narzekał konwent, że przez 20 lat nie partycypował w przyznanej trzeciej części dochodów miasta i niczego dotąd nie otrzymał³⁹. Nie posiadamy też ani jednego dokumentu z podpisem paulinów w roli wójtów, nie mamy także dowodów o ich urzędowaniu, owszem wydaje się, że chcąc odsunąć od siebie uprzedzenia – w praktyce wyręczali się urzędnikami świeckimi, których akta nazywają landwójtami lub zastępcami.

Wytwarzała się właśnie coraz bardziej niemiła atmosfera już nie o dziesiętne snopy i grosze, ale o narastające sumy, których nie podejmował konwent, a za które zobowiązany był budować domy użyteczności publicznej i troszczyć się o ich konserwację. Poważną barierą do uzyskania względnej harmonii i poprawy dobrobytu był, jak wspomnieliśmy, najpierw starosta kolski, do którego należało miasto w sieci administracyjnej. Na domiar złego piętrzyły się i warunki polityczne w kraju, które pauperyzowały miasto i okolice, zniechęcając do dalszych wysiłków. Miastu potrzebne było naturalne zaplecze w surowce, a skoro tych tutaj nie było, to przynajmniej trzeźwy i stanowczy gospodarz o zdecydowanej woli pokierowania rajcami w kierunku zasadniczych modernizacji, wyciągnięcia mieszczan z ciasnych domostw i skrawków ziemi, a wprężenia w rydwan pracy rzemieślniczej i handlowej⁴⁰. Wyjście z tej sytuacji wydawało się niejako potrzebą chwili, a ściągnięcie większej liczby nowych rzemieślników jedyną szansą na lepszą przyszłość. Tak pojmowali konieczność reform jedynie paulini, którzy już u kresu Rzeczypospolitej w

³⁶ Oryg. akt ugody z 9 IX 1678 r.: Konwent Brdów. Zapisy sum. 1652-1823. AJG 1528 s. 79-82.

³⁷ Brdów, akta luźne prowincjała. 1641-1817. AJG 1602 s. 9.

³⁸ AJG 1528 s. 83; ABr 1 s. 34 nr 24.

³⁹ AJG 1602 s. 25.

⁴⁰ Por. M. Rawita-Witanowski. *Po bocznych drogach. Brdów. „Wędrowiec”* 38: 1900 nr 1 s. 5-6; Szyburski. *Zarys historyczny* s. 58.

1777 r. sprzedali ponownie przybyszom kilka placów, na których 66 nowych mieszkańców zbudowało domy, co w stosunku do reszty mieszczan liczących 265 osób było liczbą pokaźną i znaczącą⁴¹.

Doraźne zabiegi nie wystarczały jednak. Niski poziom umysłowy mieszczan przyczyniał się wyraźnie do pogłębienia konfliktów społecznych, wśród których nie brak było i pretensji do zakonu. Wadzili się przeciw z duszpasterzami miejscowymi o place i role, utrudniali wznoszenie budynków socjalnych, domagali się partycypowania w darowiznach, które od wielu pokoleń były własnością parafii. Zarząd kościoła doskonale rozumiał ich trudne położenie, a o. January Puthieur nie ukrywał nawet współczucia, podkreślając niewolnicze traktowanie chłopo-mieszczan, co musiało doprowadzić kiedyś do nieuchronnego buntu, który był na rękę obcym kolonistom⁴².

Tymczasem mieszczańskie zwyczaje brały ciągle górę nad koniecznością reform. Ludność „osiadła” czuła się wyższą od „luźnych” i komorników, traktowano bowiem tych drugich bardzo niechętnie, a nawet obco. Starzy mieszczanie, którym nieraz stawiano zarzut przybycia skądinąd, wracali pamięcią w odległe czasy, by udowodnić swoje związki z Brdowem. Sędziwy szewc Mateusz Klimkiewicz, liczący 80 lat, stwierdzał o sobie, że ani on, ani jego ojciec nigdy nie byli poddanymi. Współczesny mu burmistrz, Jan Pieczętkiewicz, wskazywał również na swoich przodków, sięgając wstecz aż do roku 1526⁴³

Obrona powyższa podyktowana była różnymi czynnikami zewnętrznymi, głównie jednak tym, że zmieniający się arendarze miasta nie prowadzili jednolitej polityki, a przy tym, gdy sypały się na nich nieszczęścia w wyniku pożarów, ludność gwałtownie odpyływała, rezygnując później z chęci powrotu. Zarząd miasta zmuszony był przyjmować w jego obręb ludność napływową, która po rekomendacji tutejszych obywateli składała przysięgę na wierność nowej społeczności⁴⁴. Tak osiadali najpierw Polacy, a od czasów rozbiorowych również Prusacy, Rosjanie i wreszcie Żydzi. Ci pierwsi wnieśli wprawdzie pewne ożywienie w organizacji przemysłowej, ale równocześnie przyczyniali się do germanizacji miasta i regionu.

2. WŚRÓD OGNI A UDREK WOJENNYCH

Serię niepowodzeń i zniszczeń zainicjował groźny pożar miasta w dniu 4 VIII 1748 r., w którym zginęło troje dzieci, spłonął kościół wraz z klaszto-

⁴¹ Księga radziecka i wójtowska Brdowska 1706-1788. Rps WAPP 2 k. 25v-26; por. R a w i t a - W i t a n o w s k i, jw. s. 5.

⁴² ABr 2 s. 30-39.

⁴³ WAPP 2 k. 5; Księga radziecka Brdowska. 1792-1795. Rps WAPP 5 s. 18v-19.

⁴⁴ Pewna ilość przysięg znajduje się w WAPP 2 passim; Księga radziecka Brdowa. 1787-1795. Wapp 3 s. 55v-56 (przysięga malarza J. Szreterskiego).

rem i prawie wszystkie domy oprócz trzech⁴⁵ Był to jeden z najdotkliwszych ciosów dla mieszkańców Brdowa, z którego już nigdy miasto nie podźwignęło się, tym bardziej że 10 V 1761 r. spłonęło znów 17 domów⁴⁶, a w 1769 r. strawił ogień doszczętnie wieżę kościelną i inne nieznane budynki⁴⁷ Słowem były to druzgocące nieszczęścia, za którymi szły wkrótce kontrybucje i rabunki wojsk zaborczych doby rozbiorowej. Jedną z pierwszych klęsk było najście Rosjan w dniu 14 II 1770 r., kiedy zażądali od przeora jądła, piwa i wina francuskiego, masła i mięsa. Zabrali przy okazji z psarskiego folwarku konia itd. Następnego dnia przybyli nowi żołnierze, zabierając mieszkańcom wiele różnych przedmiotów wraz z żywnością i odzieżą. Jeden z kozaków zabrał słudze klasztornemu 60 fl., za co został oskarżony przez przeora Olafa Gottwalda u zwierzchności, nie uzyskując jednak żadnego ekwiwalentu⁴⁸ W dniu 7 IX 1771 r. do Brdowa przybyły nowe oddziały wojsk. W folwarku psarskim większość z nich rozłożyła swój obóz. Niszczyli wszystko co było pod ręką, zabrali 150 sztuk drobiu i ponad 40 zwierząt domowych⁴⁹

Serię nowych doświadczeń i klęsk spotęgowała wewnętrzna sytuacja kraju i pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej, kiedy Brdów przeżył niemal natychmiast penetrację wojsk pruskich pod wodzą majora Blüchera. Z jego inicjatywy nałożono konwentowi wstępną kontrybucję w postaci 52 korcy owsa, 260 kopek siana oraz znaczną sumę pieniędzy⁵⁰ W jakiej mierze zapłacono tę kontrybucję pozostaje tajemnicą, ponieważ zapis kronikarski został w tej partii tekstu poważnie zniszczony. Można z fragmentów niektórych zdań odtworzyć jedynie relacje, z których wynika, że po interwencji przeora Gottwalda u Blüchera, w Radziejowie, dokonano jakiejś zamiany w postaci pieniężnej. Jak można się domyślać, konwent wypłacił sumę 294 fl., po czym 14 lutego żołnierze opuścili Brdów i poszli do Przedcza. Mieszczanie brdowscy odetchneli z ulgą. Tymczasem w Przedczu konfederaci dokonali śmiałego wyczynu, porywając 12 pruskich żołnierzy i topiąc ich w miejscowym jeziorze. Gdy sprawa wyszła na jaw, Prusacy na tamtejszych mieszczanach, względnie na radzie miejskiej zemścili się okrutnie i rozpoczęli powtórny pacyfikację terenu. Do Brdowa powrócili w samą niedzielę Palmową, 12 IV, biwakując na terenie miasta przez blisko rok, to jest do kwietnia 1773 r. Dowództwo nad oddziałem utrzymywał wówczas gen. Zastrow. Kwaterunek obrał w budynku klasztornym. Wyznaczył miastu kontrybucję, a od klasztoru oprócz zakwaterowania zażądał również codziennego utrzymania.

⁴⁵ ABr 2 k. 88; WAPP 1 s. 588.

⁴⁶ Tamże k. 7, 88v.

⁴⁷ Spis imienny (...) Bractwa Aniołów Stróżów. 1874-1934. Rps ABr 12 s. 1.

⁴⁸ ABr 2 k. 17-17v, 91.

⁴⁹ Tamże k. 17-18.

⁵⁰ Tekst kontrybucji trudny jest do odczytania z powodu poważnego zniszczenia. ABr 2 k.

Z wyszarpanego tekstu kroniki można wnioskować, że w okresie pobytu Zastrowa, tutejszy przeor zdołał nawiązać z nim pewien kontakt i wyprosił u niego skromne ulgi. Zastrow wyznał mu nawet swą rzekomą życzliwość wobec klasztoru i wspominał czasy pobytu w Częstochowie. Brdów pożegnał 17 VII, udając się do Leszna⁵¹

O wiele gorzej było już z następnym dowódcą oddziału Hohnstockim, człowiekiem dumnym i bezwzględny, który zjawił się w Brdowie na czele regimentu Małachowskiego, 11 VII 1772 r. Wybrał sobie na kwaterę oczywiście klasztor, a za gabinet pracy pokój przeorski, do którego sprowadzał również córki okolicznej szlachty, lub odsyłał je do Kłodawy, by tam usługiwały żołnierzom w koszarach. Później zjawił się nadto porucznik Lubicz z 23 żołnierzami, grabiąc co popadło. Klasztorowi zawłaszczono wówczas zapasy soli oraz wiele artykułów spożywczych⁵²

3. NA PRZEKÓR NIESZCZĘŚCIOM – WOLA PRZETRWANIA

Po opisanych wyżej wydarzeniach w mieście wzrosło gwałtownie ubóstwo. W 1777 r. ciążyło na nim 150 zł, zaciągnięte u Stanisława Barełkiewicza w czasie postojów wojsk pruskich. Mieszczanie opłacali od niedawna podymne i półdymne. Domy stały się bardzo ubogie, kryto je słomą, nie prosperowały jarmarki, nie było sklepów. Mieszkało w mieście 331 mieszkańców: osiadłych, luźnych i komorników⁵³

Skromną miarą podnoszenia ich niedostatku były zabiegi o przejmowanie propinacji na usługi miejscowych szynków. Od 1775 r. postanowiono, „(...) aby oprócz odpustu 2 albo 3 piwa na szynku bywało”⁵⁴ Dwa lata później znajdujemy ciekawy zestaw 10 piwowarów miejskich, którzy pędzili przeciętnie od 2 do 5 miarek w przeciągu 2 miesięcy (1 miarka = 72 garnce), a dochody sięgały od 1,2 do 5 zł⁵⁵ Wytworzyła się względna swoboda handlowa, która spowodowała silną opozycję starosty kolskiego Rafała Gurowskiego. Dokonał on najpierw dokładnego zestawu piwowarów, a następnie zakwestionował ich uprawnienia. Zastrzeżenie dotyczyło również prawa propinacji konwentu, podważanej uprzednio także przez mieszczan.

⁵¹ Tamże k. 92.

⁵² ABr 2 k. 18v-21v, 92; por. M. Rawita-Witanowski. *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym*. Warszawa 1904 s. 21.

⁵³ WAPP 2 k. 25v-26; Ekstrakty, kopie i oryginały różnych spraw miasta Brdowa dotyczące. 1644, 1764-1796. Rps WAPP 9 k. 15.

⁵⁴ WAPP 2 s. 20.

⁵⁵ WAPP 2 k. 20-21v. Wcześniejszą uwagę o propinacji w rękach mieszczanina Wojciecha Płackiewiczza posiadamy z 1608 r. (WAPP 1 s. 519) i następną z 1737 r. w odniesieniu do browaru Adama Kosteckiego (WAPP 1 s. 633).

Spór starosty z konwentem i mieszczanami datuje się od roku 1767, gdy Franciszek Pieczętkiewicz zaalarmował Gurowskiego o budowie przez paulinów domu szpitalnego na placu, który od lat 40 był nieużytkiem. Według opinii konwentu należał on do niego od dawna i pochodził z zapisu nieokreślonej imiennie dziedziczki⁵⁶

Mała iskra roznieciła pierwszy ogień, który z wolna urastał do długotrwałych konfliktów, procesów i waśni. W niektórych momentach dotyczyły one bezpośrednio konwentu, kiedy indziej starosty i znów samych mieszczan. Po wspomnianej denuncjacji mieszczanie upomnieli się o większą autonomię w zarządzie miasta, zgłosili zastrzeżenia odnośnie własności konwentu do niektórych placów, propinacji itp. Wypomnieli, że aktualna pauperyzacja miasta sięga swymi korzeniami w zakazie dziedziców i posesorów do odbywania jarmarków i targów oraz uczestniczenia na nich okolicznej ludności celem kupowania i sprzedawania produktów. Wyjaśnili, że w gestii miasta, zgodnie z przywilejem Zygmunta Augusta powinno zostawać 20 włók po 6 stadiów każda, spośród których kilka przeszło w ręce prywatne, w tym 7 placów weszło w gestię kościoła⁵⁷

Pretensje zdawały się dotyczyć ważnej sprawy, wobec której nie mogli pozostać obojętni dotychczasowi zarządcy królewskiego grodu. Gurowski potraktował je serio, lecz i nie bez arogancji. Dokonał najpierw rekwizycji ksiąg miejskich, szczególnie w odniesieniu do kwestionowanych placów kościelnych, uprawnień propinacyjnych mieszczan itp. W istocie dostrzegł wiele zaniedbań i nadużyć, by wymienić przykładowo bezprawne wążenie piwa przez mieszczankę Nawrocką. Zauważył świadome i złośliwe niszczenie dobytku klasztornego przez okoliczną ludność oraz ich niechęć do nagromadzonych przywilejów kościoła. Nie znamy wszystkich okoliczności, które pozwoliły rozładować konflikty, jak również z czego ustąpił konwent, starosta i mieszczanie. Są poważne przesłanki, że zgodę zaproponowali paulini na zasadzie polubownego ustępstwa⁵⁸ i na krótko wyciszyły się waśnie.

Gurowski poszedł jednak dalej i zapewne podtrzymując opinie niezadowolonych brdowian, a może i stare pretensje dysydentów, zakwestionował konwentowi uprawnienia do kierowania parafią na wzór księży diecezjalnych. Odmawiał im wszelkich uprawnień materialnych z dotychczasowych przywilejów i darowizn. Argumentacja była fałszywie sformułowana, wobec czego przeor Florentyn Stężalski, poprzez konsystorz łowicki dowiódł nie tylko uprawnień zakonu do aktualnych prac w duszpasterstwie parafialnym, lecz również i posiadanych majątności⁵⁹

⁵⁶ Oskarżenie bez daty, ok. 1767 r. WAPP 2 po s. 4 oryg.

⁵⁷ WAPP 2 k. 25v-26; WAPP 9 k. 15.

⁵⁸ Akt z 13 I 1767 r. WAPP 2 k. 3-4.

⁵⁹ ABr 1 s. 185-186.

Co zamierzał Gurowski osiągnąć w swoich pretensjach, trudno przypuszczać. Niewątpliwie chciał przejęcia pełnych uprawnień wójtowskich, a co za tym idzie zawłaszczenia ról i korzyści z propinacji. Wniósł skargę do sądu przedeckiego, który stanął jednak po stronie konwentu, staroście orzekł zaś możliwość zbudowania nowego domu, niewątpliwie karczemnego⁶⁰

Chwilowy spokój przerwał w 1773 r. sztucznie stworzony zatarg z powodu ucieczki poddanego konwentu, Muchy, który po kilku kradzieżach zbiegł do Gurowskiego i znalazł u niego poparcie. Gdy słuszność skargi paulinów była bezsporna⁶¹, Gurowski z zemsty powrócił do sprawy propinacji. Spór oparł się tym razem o sąd asesorski w Warszawie, który orzekł słuszność praw konwentu z wyraźnym przypomnieniem o uprawnieniach rybołówstwa w jeziorze⁶². Ale starosta i tym razem nie myślał rezygnować z roszczeń do maksymalnych korzyści z dóbr miejskich i do praw, które leżały dotychczas w gestii mieszczan. W 1778 r. przybyły na miejsce bodajże dwie komisje celem sprawdzenia stanu faktycznego wszystkich uprawnień mieszczan i chłopów, konwentu i starosty. Nie spełniły one oczekiwań brdowian, toteż tego samego roku udali się oni do króla Stanisława Augusta w Warszawie, który przyjął ich życzliwie, obiecał pomoc i zapewniał rychłe rozpatrzenie sprawy przez kompetentnych biegłych. Skorzystali też prawdopodobnie z porady prawnej u stołecznych prawników, którym pozostawili przywileje miejskie i przekazały sowitą łapówkę. Byli pewni wygranej, toteż nie czekając na oficjalny werdykt jurystów, zaraz po powrocie do Brdowa rozdzielili między siebie grunta królewskiej oraz niektóre konwenckie i obsiali je ziarnem. Zabronili też paulinom dalszej budowy szpitala, będącego powodem pierwszych waśni.

W rewanżu za rabunek pól królewskiej najechał Gurowski orężnie na miasto, odebrał zawłaszczone grunta, jego najemnicy pobili mieszczan do krwi, w stodołach wymłócili zboże, zabierali z domów różnorakie drobiazgi, bardziej opornych zamykali w wieży oraz dla wielu ogłaszali pozwy do sądów⁶³. Odebrał też mieszczanom dotychczasowe uprawnienia propinacyjne, powołując się na dekret królewski z dnia 8 IV 1778 r. Nie będąc pewny czy będzie mógł rozwinąć produkcję alkoholi ogłosił licytację czopowego z pędzenia piwa, które podjął Stanisław Barełkiewicz za sumę 490 zł. Po niepełnych dwóch miesiącach produkcji, uprawnienia piwowara podjął burmistrz Uliński już za 540 zł. Dzierżawa systematycznie przechodziła z rąk do rąk kilku mieszczan, którzy nie potrafili jednak rozwinąć właściwej produkcji, pod-

⁶⁰ Tamże k. 187.

⁶¹ ABr 1 s. 23v, 49.

⁶² ABr 2 k. 24-26v.

⁶³ Proces powyższy został omówiony przez J. Deresiewicza w świetle akt konińskich. Niezradko odbiega on od relacji opisanych niżej. Por. t e g o ż: *Walka klasowa z uciskiem feudalnym w drugiej poł. XVIII w.* „Stud. i Mater. do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1955 zesz. 1 s. 72-75, 77-78.

kopywali ich partyzantcy piwowarzy i pokątni bimbrownicy, przeciwko którym podejmowano odrębne śledztwa i stosowano represje⁶⁴

Nastroje były nadal niedobre. Starosta Gurowski zazdrośnie patrzył na uprawnienia konwentu i mieszczan. Sytuację próbował zażegnać przeor, Gabriel Krasieński, który zaproponował staroście możliwość łowienia ryb w jeziorze i polowania nawet przy dodatkowej pomocy poddanych klasztoru⁶⁵. Ponieważ jednak ugoda nie była skonsultowana w konwencie z całą wspólnotą, wzbudziła więc dużą opozycję. Sytuacja wymagała jednak ustępstw, wobec czego konwent dążył najwyraźniej do pojednania zarówno z mieszczanami, jak i ze starostą. Pozytywnie ocenił go Gurowski, który stopniowo z dotychczasowego przeciwnika stawał się przyjacielem zakonu. Nie satysfakcjonowało to jedynie brdowian, którzy świadomie zmierzali do uzyskania korzyści materialnych i pozyskania różnorodnych uprawnień.

Wydaje się, że ugody nie zaakceptowali nie tylko mieszczanie, lecz również i miejscowa szlachta. Wyrazem tego było zabójstwo ogrodnika klasztorowego Szymka z Psar przez dzierżawców wsi Perłowa, Okoleńca i Dębna⁶⁶. Akty gwałtów ze strony sąsiednich dziedziców były na porządku dziennym. O konieczności wzajemnego porozumienia nie łatwo było przekonać sąsiadów i mieszczan. Prawie pogańskie obyczaje i zawziętość ludzka zdawały się zaprzeczać moralności chrześcijańskiej i potrzebie pokoju. Bunt rozszerzał się na okoliczną ludność, dotykał chłopów i poddanych.

Tymczasem w liście starosty, datowanym 2 I 1779 r., przypominał on mieszczanom obowiązek posłuszeństwa, przestrzegając, by do Warszawy nie jechali wcześniej zanim on pierwszy nie przedstawi stanu faktycznego. Zapowiedział nadto swój przyjazd do Brdowa, by nauczyć ich posłuszeństwa. Szczególną niechęć okazywał mieszczaninowi Józefowi Wilkanowiczowi, któremu zarzucał nieposłuszeństwo i podburzanie otoczenia, a inni dziedzice nie bez wpływu starosty zwali go „pryncypałem buntu”⁶⁷. Gurowski doprowadził do tego, że uzyskał od króla odrębny list, datowany 24 VI 1779 r., w którym monarcha potępił awanturnictwo mieszczan⁶⁸ i podciął na pewien czas pewność wygranej. Cierpliwość ich dochodziła w rzeczywistości zenitu. Werdykty sądowe orzekały wprawdzie ich słuszość, ale na słownych opiniach kończyła się też cała sprawa. Uzyskali nawet zgodę na dokonanie odrębnego pomiaru gruntów, które wykonał w dniu 13 XII 1779 r. komornik graniczny wileński – Józef Żuchowski. Kiedy zakomunikowali o nim staroście, ten, jak należało przypuszczać, zrobił wszystko, aby pomiar unieważnić. Uznał to za akt gwałtu, obiecując wkrótce przybyć na miejsce, by dokonać powtórnych pomia-

⁶⁴ Szczegóły o tych sprawach za lata 1775-1784, por. WAPP 2 k. 19, 20, 22v-23v, 29-30, 43v, 51, 56; WAPP 9 k. 75.

⁶⁵ ABr 2 k. 32, por. Rawita-Witanowski. *Wielkopolskie miasto Koto* s. 58 i n.

⁶⁶ ABr 2 k. 35v, 40; akt obdukcji WAPP 2 k. 28v-29.

⁶⁷ WAPP 9 s. po 44; Deresiewicz, jw. s. 72.

⁶⁸ WAPP 9 k. 37v.

rów⁶⁹ Uzyskał też wówczas przychylny sobie dokument królewski kwestionujący ostatnie pomiary i prawomocność sporządzonego aktu⁷⁰ Nie czekając na dalsze układy, w początkach marca roku następnego dokonał nowego najazdu na miasto z pomocą aż 11 rodzin szlacheckich, które szablami i łopatomy biły mieszczan, burmistrza i radnych⁷¹.

Wilkanowicz tymczasem uzyskał inny dekret królewski, datowany 5 VII 1780 r., w którym król zdecydowanie poparł znowu stanowisko mieszczan⁷², nie definiując jeszcze konkretnych decyzji. Mieszczanie spieszyli się z wykonaniem obietnicy, licząc na korzystną dla nich postawę króla. Pośpiesznie obrali swoich plenipotentów do dalszych procesów w osobach Antoniego Sytniewskiego, Tomasza Więckiewicza, burmistrza oraz Jana Matra, pisarza⁷³ Niestety zanim doszło do procesu spotkali się oni z wieloma urąganiem, zostali nawet zlinczowani i pobici przez jawnych i anonimowych osobników. Przedłużała się lista różnorodnych pozwów do sądów w Kościelcu pod Kołem i w Koninie. Starosta chwycił się różnych sposobów, by utrudnić prowadzenie procesu. Podważył prawdziwość ostatniej elekcji radnych miasta, pozwał przed swój trybunał Wilkanowicza, obojętnie patrzył na fakt, że ekonom kościelecki Januskiewicz nie wywiązywał się z należności za propinację, nie dbał wcale o głos opinii społecznej, która bardzo źle oceniła postępowanie starosty. Był przecież w ówczesnej rzeczywistości postacią bardzo wpływową, liczącą się również na dworze królewskim, przy tym przez znakomitą większość Polaków uważany był za ultrakatolika⁷⁴

Mieszczanie byli już zmęczeni utarczkami i próbowali również ugody. Do negocjacji dążył także burmistrz Uliński i kilku radnych, za co spotkało ich oskarżenie o zdradę interesów miasta⁷⁵ „Koryfeuszem” narastającego buntu przeciw Gurowskiemu i wszystkim poniekąd dziedzicom nie przestał być Wilkanowicz i Jan Pieczętkiewicz. Zarzewie niechęci udzieliło się chłopom całego starostwa. Powtarzali wówczas hasło: „panowie wróćcie do swojej wójtówki, a my się bierzemy do naszych ról”

W maju 1780 r. urzędowała w Brdowie komisja ziemska z kasztelanem kruszwickim Józefem Brzezińskim i geometrą, profesorem poznańskiej akademii, Ornowskim na czele. Komisja rozpatrywała głównie pretensje mieszczan i starosty, ale po wykonaniu mapy jej członkowie pytali paulinów, czy są z niej zadowoleni. Ci z kolei, jak zaznacza kronikarz, postępując w myśl zasady, „by z możliwymi nie sprzeczać się”, przystawali na wszystko, nie rezyg-

⁶⁹ WAPP 2 k. 30-32.

⁷⁰ Akt bez początku WAPP 9 s. 56-74v, zaskarżenie pomiarów Żuchowskiego z 6 X 1781 r. Tamże s. 120-120v.

⁷¹ WAPP 2 s. 32.

⁷² Oryg. WAPP 2 s. 32-34.

⁷³ WAPP 1 s. 32-35.

⁷⁴ Por. J. Wisłocki. *Gurowski Rafał*. [W:] *Polski słownik biograficzny*. T. 9 s. 115-116.

⁷⁵ Akt z 3 XI 1780 r. WAPP 9 k. 115-115v.

nując jedynie z odszkodowań z racji krzywd wyrządzonych przez okolicznych dziedziców⁷⁶

Mieszczanie tymczasem omawianego werdyktu przyjąć nie chcieli, czym oczywiście Gurowski wcale się nie przejmował. W tej sytuacji mnożyły się buntownicze „wypadki” niektórych mieszczan, wobec czego starosta pozwał ich przed sąd starościński w dniu 13 X 1780 r. Przewodniczył mu sędzia ziemski kaliski Stefan Zielonacki wraz z arbitrami kaliskimi i brzeskimi. Mieszczan reprezentowali wspomniani wyżej: Walenty Uliński, Grzegorz Smętkiewicz, Ignacy Klimkiewicz oraz inni anonimowi obywatele, którzy na rozprawie albo milczeli, albo też nie umieli odpowiednio wyjaśnić pretensji. Efektem rozprawy był później dekret Stanisława Augusta, datowany w Warszawie 20 XI 1780 r., mocą którego staroście zagwarantowane zostały jego dotychczasowe pretensje do dóbr z prawem budowy młyna, konwentowi zaś potwierdzono dotychczasowe przywileje odnośnie do wójtostwa z prawem propinacji i sześciu placów, poleceniem zbudowania szkoły i jej prowadzenia. Bez oczekiwanych korzyści wyszli z procesu jedynie mieszczanie. Wilkanowiczowi i Pieczętkiewiczowi orzeczono zburzenie domów i rugi z miasta, innych ukarano bliżej nie określonymi sankcjami⁷⁷

Dość skrajny i jednostronny werdykt, spowodował siłą rzeczy, zdecydowaną niechęć mieszczan i okolicznych chłopów. Zwołali oni naradę, w której wzięło udział 27 obywateli miasta w dniu 25 V 1780 r., wyrażając ubolewanie z powodu eskalacji krzywd wobec nich oraz interesów miasta. Wzięli w obronę Wilkanowicza, którego chwalili za dobrą gospodarność, widoczną kulturę rolną i pracowitość. Wyliczyli akty przemocy, które godziły w ich interesy, m.in. przypomnieli o pogwałceniu praw do wolnego wyrębu drzewa budowlanego i na opał oraz szereg innych pomniejszych⁷⁸

Gurowski i tymi pretensjami niewiele się przejmował. Działał z pozycji władzy i w myśl dekretu królewskiego z 1774 r., inne go nie obchodziły. Uważał, że sprzysiężeni przeciw niemu mieszczanie padli ofiarą intryg nowo przybyłych do miasta obywateli oraz ciemnych elementów podburzonych przez zwykłych awanturników⁷⁹. Toteż, by przeciwstawić się ich żądaniom i zaistniałym już nawet przeobrażeniom w strukturze miasta, dokonywał jego reorganizacji, przypominał o obowiązku elekcji burmistrza i radnych przez głosowanie z koniecznością aprobaty przez siebie. Ustalił dwóch dozorców kasy miejskiej, z której mogli wybierać pieniądze tylko za pozwoleniem Departamentu Policji⁸⁰

⁷⁶ ABr 2 k. 43-45.

⁷⁷ ABr 2 k. 39b-42; akt z 20 XI 1780 r. Akta konw. Brdowskiego. 1436-1886. ABr 3 s. 5-32.

⁷⁸ Protest, WAPP 2 k. 30-31.

⁷⁹ Akt z 20 XI 1783 r. WAPP 2 k. 55v-56v, oraz z 28 I 1792 r. WAPP 9 s. 242-242v.

⁸⁰ Akt z 7 IV 1783 r. WAPP 9 s. 156-168v; zarządzenie z 1786 r. Protokół dekretów. 1767--1793. WAPP 7 s. 98-99; por. też inną opinię M. K o s m a n. *Izbica Kujawska – przeszłość i terażniejszość*. „Rocz. Wielkop.” 2: 1974 s. 26.

Nieco później, bo 2 VI 1783 r., mieszczanie używali także pewne korzyści. Przyznano im prawo do 20 włók gruntów, starosta natomiast otrzymał prawo uprawiania na 3 włókach roli z dostępem do folwarku. Przy klasztorze pozostały role wójtowskie oraz szpitalne z obowiązkiem podtrzymywania egzystencji szpitala⁸¹.

Wydaje się, że między zwaśnionymi wywiązała się w końcu wymuszona współpraca, która nie rokowała większych nadziei na przyszłość. Dostrzegamy wprawdzie grzecznościowe zwroty pod adresem starosty, a nawet wiadomym jest, że w 1783 r. część mieszczan skierowała do niego odrębny list, w którym wyrażała chęć porozumienia, prosząc go o zgodę na budowę nowego ratusza⁸². Przy okazji mieszczanie wyjaśnili mu o zagubieniu w Warszawie dokumentów prawnych miasta, o które zapewne wcześniej dopominał się celem weryfikacji. Gurowski zgodził się na budowę ratusza, a co do utraty dokumentów to skierował do mieszczan gorzki wyrzut: „(...) niech sobie przypomni zuchwała zgraja zbuntowanych, przeciwko swemu staroście mieszczanom, że mnie starostę do kompromitacji przymusili tych praw i przywilejów”⁸³

O wyciszeniu nastrojów w mieście nie było mowy, choć brak wiadomości o buntach lub akcjach zaczepnych. W sercach brdowian i okolicznych chłopów nie było życzliwości do starosty, jak również do jego stronników spośród szlachty, a nawet zarządu kościoła. Na domiar złego odczuwano powszechnie coraz dokuczliwsze ograniczenia ze strony władz zaborczych, zwłaszcza od policji, która wnikała szczegółowo w dochody miasta, już i tak nazbyt skąpe, ponieważ płynęły jedynie z dzierżawy pędzenia miodów, piwa i wódek⁸⁴. Był miasto podrywał nie liczący się z niczym handel i drobna wytwórczość, pozostające w rękach Żydów spoza Brdowa. Wnoszone na nich skargi o rozbijanie tutejszej atmosfery, o podrzucanie okowity w szabat⁸⁵, stwarzanie konkurencyjnych cen itp. nie przynosiły żadnej odmiany. Królewskie ingerencje były już na tyle słabe, że nie mogły wpłynąć na faktyczną reformę, a rządowi zaborczym na zgodzie narodowej zależeć nie mogło. Toteż w momencie, gdy ojczyzna upadała pod ciosami zaborców, tutaj odżywały nadal spory o skrawki pól i place. Jeszcze w 1791 r. spotykamy werdykt sądu asesorskiego w Warszawie zdecydowanie opowiadający się za koniecznością pozostawienia dotychczasowych uposażeń szpitala jako warunku jego istnienia. Decyzja ta została bodajże zlekceważoną, bowiem wkrótce pojawiły się nowe pozwy i os-

⁸¹ ABr 2 k. 45, 47, 51.

⁸² Spłonął w 1796 r., po czym wystawiono nowy. Od momentu kasaty praw miejskich stał się schroniskiem ubogich. Spłonął ponownie w 1920 r. (Relacja ABr 16, kłóci się z rzeczywistością).

⁸³ W oryg.: „że mnie staroście swego do kompromitacji akt z 21 IX 1783 r. WAPP 2 k. 55.

⁸⁴ Luźne akta z lat 1786-1792. WAPP 7 s. 98-99; WAPP 5 s. 25-27.

⁸⁵ WAPP 5 k. 53-53v.

karzenia⁸⁶ Nieokreślone bliżej interwencje spowodował wówczas nowy starosta Władysław Gurowski, decydując się na egzekucję w samo święto Bożego Ciała, 22 VI 1791 r. Do miasta zjechał starosta w otoczeniu okolicznej szlachty i ich sług, którzy – według skargi mieszczan – znieważyli wielu obywateli, wrywali kłódki od odmów, komórek i obejść, porywali zapasy żywności, drób itp. W tej sytuacji porwali za kije i mieszczanie, powodując następną egzekucję, tym razem już przy pomocy wojska⁸⁷

Nie po raz pierwszy nasiliła się eskalacja nowych aktów prawnych, pozwów i plenipotencji. Spór dotyczył tych samych problemów co przedtem i strony konfliktowe pozostały te same. Najszybciej dogadali się mieszczanie z przeorem Karwowskim i o. Theurerem, którzy żądali do niedawna zwrotu wywłaszczonej ziemi i należności pieniężnej, ale w toku negocjacji zrezygnowali z pretensji dla dobra samego miasta i jego mieszkańców⁸⁸

Na innej płaszczyźnie zakończono spory ze starostą Władysławem Gurowskim, który w styczniu 1792 r. oskarżył burmistrza Osekowskiego i dwóch innych radnych o niepraworządność, nadmierne obciążanie mieszczan świadczeniami, o nadużycia ze szkodą dla miasta oraz nieoddawanie różnych powinności⁸⁹. Rok później doszło do otaksowania i sprzedaży dóbr Józefa Wilkanowicza⁹⁰, co było już ostatecznym akordem zemsty za jego nieugiętą postawę. Nie zamknęły się na tym relacjonowane szczegółowo rozgrywki. Nadszła seria nowych represji, najpierw w roku drugiego rozbioru kraju, kiedy starosta unieważnił wybór rajców dokonany 10 lat wcześniej, następnie ogłosił nowe wybory, a przed ich ogłoszeniem żądał aprobaty⁹¹

Życzenie jego zostało spełnione, ale nie miało już ono większego znaczenia. W Brdowie zapanował powszechny nieład, obojętność wobec patriotycznych poczynań i rezygnacja z chęci pracy w tym środowisku. Trudne chwile, które przeżywała Rzeczpospolita i próby jej ratunku nie mogły trafić do umysłów mieszkańców maleńkiego miasteczka, jeśli apele płynęły z ust dotychczasowych ich opozycjonistów. Nie czuli zresztą nawet sentymentu do króla, którego obciążali nieuczciwą grą polityczną względem ich interesów. Stronniczość dworu i prawników wryła na nich głęboki rys, który utrwalił się na długie lata i zaciążył w kierunku sympatii dla nowych administratorów pruskich, którzy dokonali dalszego rozkładu jedności i wnieśli ferment prowadzący do upadku miasta.

⁸⁶ ABr 2 k. 61v, 63v, 64; WAPP 9 k. 226.

⁸⁷ Protokół manifestu sprawiony przez Walentego Ulińskiego wójta miasta J. K. M. Brdowa RP. 1786. WAPP 8 s. 170-181; por. Deresiewicz, jw. s. 78.

⁸⁸ WAP 8 s. 181, 182; WAPP 5 k. 8, 11v-12; WAPP 9 k. 230-230v, 232, 236, 238-239.

⁸⁹ Akt z 20 I 1792 r. WAPP 9 k. 240; Rawita-Witanowski, *Wielkopolskie miasto Koło*, s. 59 i n. jw. s. 59 i n.

⁹⁰ Księga radziecka m. Brdowa. 1787-1795. Rps ABr 3 s. 1.

⁹¹ ABr 1 s. 30 nr 4.

Czytelnik chciałby zapewne dowiedzieć się czegoś więcej o zaangażowaniu tutejszych mieszkańców w prace na rzecz państwa i ojczyzny. Niestety, w obecnym stanie badań można powiedzieć tyle, że mieszczenie i okoliczna ludność z rezerwą przyjmowała apele o ratowanie ojczyzny obawiając się, że kryje się w nich próba obrony interesów możliwych. Rejestrując fakty, należy zauważyć, iż miejscowi duszpasterze na bieżąco informowali społeczeństwo o rozporządzeniach władz i organów państwowych. Najpierw ogłosili z ambony uniwersał królewski z 9 VI 1792 r. o zmobilizowaniu stutysięcznej armii z ludności pozaszlacheckiej⁹², na który nie wiadomo jak zareagował magistrat i sama ludność. Nie upłynęło jednak wiele czasu, gdy obwieszczono inny, odmienny manifest z datą 17 IX pochodzący już od targowiczian, żądający od miast królewskich przysięgi na wierność pod laską generała Stanisława Potockiego. Tym razem wiadomo, że radni chyba bez oporu wybrali Walentego Szczepańskiego burmistrza oraz Macieja Płackiewiczza, by w Poznaniu dopełnili tej „powinności”⁹³

Upłynęło zaledwie kilkanaście miesięcy, gdy wysiłki uratowania Rzeczypospolitej spęłzyły na niczym i pruski zaborca zażądał odrębnego hołdu wobec cesarskiego majestatu. Wyznaczono ponownie delegację miasta, a także zobowiązano miejscowego proboszcza do złożenia homagium. Ojciec Karwacki pojechał do Poznania 29 IV 1793 r., by na miejscu rozpoznać sytuację o przebiegu politycznych rozgrywek⁹⁴. Do uroczystego homagium oczywiście doszło i zwolna pełnoprawnymi współgospodarzami miasta stawali się obcy koloniści, a wraz z nimi germańska kultura i antypolska polityka.

4. POD OKUPACJĄ PRUSKĄ

Kolejne rozbiory Rzeczypospolitej odrywały miejscową ludność od dotychczasowych kłopotów i stawiały ją wobec nowej polityki, pozornie sprzyjającej interesom podbitej ludności. Mimo licznych uprzedzeń do władzy budziły się jednak pierwsze patriotyczne nastroje, powstawały mniejsze lub większe organizacje powstańcze gotowe do walki⁹⁵. Pierwsze sygnały o ich działalności zanotowano wkrótce po drugim rozbiore, kiedy Brdów stał się terenem zdobytym przez Prusy. Któregoś dnia zamordowano człowieka jadącego z żołnierzem. Liczono się wtedy z prowokacją, ale na szczęście fakt ten przeszedł bez echa i nie wyciągnięto z niego żadnych konsekwencji⁹⁶

⁹² Tekst WAPP 8 s. 197-201.

⁹³ Akt z 17 IX 1792 r. WAPP 8 s. 207; o sprawach tych szerzej pisze R. H. Lord. *Drugi rozbiór Polski*. Warszawa 1973 s. 201 i n.

⁹⁴ ABr 2 k. 63v-64.

⁹⁵ Kosman. jw. s. 26; por. też W. Szczygielski. *Konfederacja Barska na Kujawach (1768-1772)*. „Ziemia Kujawska” 5: 1978 s. 19-51.

⁹⁶ ABr 2 k. 63v.

W styczniu 1793 r. zawitali do Brdowa żołnierze rosyjscy, zwani tutaj po prostu moskalami lub kacapami. Wyciągnęli z folwarku klasztornego wiele siana oraz wymogli okup, po czym w dniu 2 II podążyli w kierunku Izbicy. W dniu 13 II przemaszerowały przez Brdów oddziały pruskie, a 11 IV przybyła delegacja pruska z mandatem określającym zmiany terytorialne kraju. Brdów przeszedł pod panowanie Wilhelma pruskiego.

Jak zobaczymy później, reakcja tutejszej ludności była dość obojętna na te polityczne przemiany. Ogół mieszczan i chłopów chciał wreszcie spokoju i pragnął przede wszystkim ziemi. Zbliżał się bowiem dzień, gdy będą mogli po swojemu uprawiać ziemię i będzie im obojętne komu wypadnie płacić podatki. Odmiana nastrojów następowała dopiero wtedy, gdy dotknęły ich ciężary. W takiej sytuacji mieszczenie, jak również okoliczna ludność zajmowała postawę bardziej patriotyczną i była świadoma utraconej wolności. Brdów osaczony został kordonem presji pruskiej i coraz mocniej był naciskany obcą polityką w osobach kolonistów werbowanych z głębokich terenów Niemiec dla germanizowania terenów polskich⁹⁷ Nieszczęścia dla Brdowa następowały w tym czasie błyskawicznie.

Dnia 1 X 1793 r. w mieście wybuchł gwałtowny pożar, który wyrwał mieszkańców z głębokiego snu. Ogień powstał z zaproszenia około godz. 6 rano w domu Skalińskiego i objął wkrótce znaczną część miasta. Akcją ratunkową kierował o. Karwacki, dzięki któremu skończyło się tylko na spaleniu dwóch domów i kilku zagród gospodarczych⁹⁸

Miesiąc później powrócili do miasta Prusacy. Zajęli wszystkie domy, nie wykluczając klasztoru. Swoim zachowaniem wzbudzili duży niepokój, m.in. zakłócili odbywające się w kościele 40-godzinne nabożeństwo. W dniu 9 listopada, wczesnym rankiem, oddalili się w kierunku Gdańska⁹⁹

Nie było roku, w którym by mieszczenie nie przeżywali mniejszych lub większych klęsk. W roku następnym, 1794, dotknęła brdowian i okolice złośliwa zaraza, a dwa lata później groźny pożar, który wyrządził wiele szkód mieszkańcom miasteczka i klasztorowi¹⁰⁰ Kumulacja klęsk spowodowała, że miasto znacznie opustoszało. W tej sytuacji spośród 67 miast wielkopolskich, Brdów zajął dziewiąte miejsce od końca z liczbą zaledwie 239 mieszkańców¹⁰¹. Najgorsze były jednak przemarsze najeźdźców. Towarzyszyły im nieustanne przekleństwa ludności ograbianej z dobytku, żywności i paszy dla bydła. W ślad za wojskiem zaczęli przybywać koloniści. Ustanowiono nowy porządek administracyjny. Ograniczony został najpierw dotychczasowy samo-

⁹⁷ M. Borucki. *Ziemia Kujawska pod względem historycznym, jeograficznym, archeologicznym i statystycznym*, opisana przez Włocławek 1882 s. 180 i n.

⁹⁸ ABr 2 k. 64v.

⁹⁹ Tamże k. 65.

¹⁰⁰ Tamże k. 66-66v, 99.

¹⁰¹ Kulejewska-Topolska. *Nowe lokacje* s. 53.

rząd miejski poprzez poddanie go radcom podatkowy, wyznaczenie burmistrzów policyjnych, nadzorujących sądownictwo i ogół spraw mieszczan¹⁰²

Koloniści pruscy obejmowali powoli, ale systematycznie większość stanowisk w urzędach i cechach, narzucali nowe formy drobnej wytwórczości i handlu. Dobra psarskie i wójtowskie, należące jeszcze do konwentu, przeszły, bodajże razem z dobrami starosty kolskiego w ręce nowego dziedzica pruskiego Tempelhoffa. Poprzedziła je komisja Kamery Pruskiej z Poznania i protesty konwentu skierowane do Poznania i Berlina. Obiecywano odszkodowanie pieniężne, lecz miejsca i sposobu ich wyegzekwowania paulini dojść nie mogli. Miasto straciło już wyraźnie dotychczasowy polski charakter. Zapanowała bieda, brakowało żywności. Wytworzył się jednak dość zgodny front mieszczan i konwentu, by przeciwstawić się postępującej pauperyzacji i germanizacji. Konwentowi odpowiedziano wymijająco, że wieś Psary zostanie mu zwrócona jeśli udowodni, że nie pochodzi ona z królewskiej. Był to zwykły wybieg pruskiej dyplomacji, łatwy do wyjaśnienia, ale Kamera oprócz podatków żądała też od kościołów, by z dochodów utrzymywać miejscową szkołę¹⁰³ Wysunęli też swoje pretensje i mieszcianie. Dochodzili bodajże praw do samorządu, na co Kamera zbyła ich – daleką w perspektywie – obietnicą nadania gruntów na własność. W wyniku dalszych nalegań zarząd kościoła uzyskał w 1801 r. zgodę na wydzierżawienie psarskiego folwarku i wójtostwa za ogromną sumę 384 talarów, 22 gr. i 10 fenigów oraz określonej ilości płodów rolnych. Gdy zmieniali się zarządcy dóbr, a koloniści niemieccy coraz chętniej rozglądali się za urodzajniejszymi gruntami, ówczesny nadzierzawca, Stanisław Kurcjuś, w 1819 r. zerwał kontrakt dzierżawczy¹⁰⁴

5. POD KURATELĄ CARATU

W początkach XIX stulecia zaistniały zmiany w układach politycznych naszych dówch sąsiadów. Po pokoju w Tylży w 1807 r., Brdów wszedł w granice Księstwa Warszawskiego z królem saskim Fryderykiem Augustem jako panującym. W tym okresie życie mieszczan i okolicznej ludności uległo częściowej poprawie. Stan ten nie trwał jednak długo, ponieważ po klęsce wojsk napoleońskich, Rosjanie weszli w granice Księstwa i Brdów odczuł natychmiast ich niszczycielską działalność. W 1814 r. miasto dostało się w granice tworzącego się Królestwa Polskiego pod protektoratem księcia Konstantego. Wkrótce też przez miasto powracały oddziały rosyjskie, które koszarowały w okolicy kilkanaście dni, zostawiając wszędzie spustoszenie i nędzę. Wiceburmistrz

¹⁰² A. Stebelski. *Z przeszłości administracyjnej ziem województwa Łódzkiego*. „Rocz. Oddz. Łódzkiego Pol. Tow. Hist.” 1928 s. 22; Kosman, jw. s. 26.

¹⁰³ ABr 2 k. 70v-79.

¹⁰⁴ Szerzej o tej sprawie piszę przy okazji uposażenia kościoła na łamach „Studia Claromontan” 5: 1984 s. 461-464.

brdowski nakazał przeorowi oddać żołnierzom siano, żywność i mieszkanie, sami zaś już zabrali nadto konia i wóz¹⁰⁵ Po ich odejściu klasztor obliczał szkody na 160 zł, nie licząc kosztów odnowienia „zagnojonej” podłogi w refektarzu, wybitych szyb, zniszczenia dwóch bram podczas przeciągania wozów itp.¹⁰⁶ Trwałym śladem ich pobytu na tym terenie pozostało kilku osadników rosyjskich, za którymi zjawili się również w 1824 r. nowi koloniści z Niemiec.

Nad Brdowem zaciążył traktat wrocławsko-kaliski, zawarty 27 II 1813 r., między carem Aleksandrem a Fryderykiem Wilhelmem, na mocy którego król pruski cieszył się nadal dotychczasowym „panowaniem wojskowym, jak też geograficznym” na terenach regionu poznańskiego¹⁰⁷ Dokument nie dotykał bezpośrednio Brdowa i zależny był od presji caratu, niemniej Kamera Pruska decydowała nadal o systematycznej germanizacji terenów nadgranicznych. Kolonistom oddała znacznie wcześniej pewną ilość gruntów, nazywanych odtąd kameralnymi. Na terenach tych zbudowali oni fabrykę sukna, nazywaną też fabryką kuczbału. Prosperowała ona do około 1860 r., kiedy produkcji zaniechano. Część pól osadnicy wydzierżawiali systematycznie mieszczanom w zamian za czynsz na reperację mostów na terenie gruntów osadzkich¹⁰⁸ W późniejszych latach sukiennicy objęli szereg kirowniczych stanowisk w urzędzie wójtostwa. W międzyczasie skasowany został klasztor paulinów. Burmistrz i rajcy miasta wymogli na komisarzach arcybiskupa i rządu, że na miejscu pozostał dotychczasowy proboszcz o. Andrzej Czechowicz oraz jego wikariusz o. Kazimierz Życiński. Z chwilą śmierci proboszcza, Kamera Pruska obsadziła parafię swoim księdzem, którym był ks. Jan Gustav z Prus, kierujący parafią w latach 1828-1841¹⁰⁹

W omawianym okresie w granicach miasta osiedli również Żydzi. Do niedawna arendowali oni zaledwie karczmą konwencką i handlowali materiałami przemysłowymi. Wcześniej odwiedzali Brdów Żydzi z Koła, Izbicy, Oorzyna i Wrzącej¹¹⁰ W 1808 r. stali się właścicielami placu pod spichlerz. Nieco później przez miasto i okolice przebiegali jako handlarze zagranicznej ta-

¹⁰⁵ AJG 1527 s. 218.

¹⁰⁶ Akta i odpisy do historii kościoła i klasztoru w Brdowie. XV-XX. Akta luźne. ABr 16 s. 15.

¹⁰⁷ G. Missalowa. *Kongres Wiedeński*. [W:] *Historia Polski*. Pod red. S. Kieniewicza i W. Kuli. T. 2 cz. 2. Warszawa 1958 s. 193.

¹⁰⁸ Akta inwentarzowe kościoła i klasztoru w Brdowie. 1888-1960. ABr 21 s. 5-6; por. też J. L. de Verdm on. *Monografia miast w Królestwie Polskim*. Warszawa 1902 s. 17; B. Chlebo wski. *Brdów* [W:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Warszawa 1880. T. 1 s. 357.

¹⁰⁹ ABr 2 k. 86; o sprawie kasaty klasztoru szczegółowo referują Akta protokolarne olopacyi suprimowanych funduszków klasztoru w Brdowie. Arch. Gł. Akt Dawnych (cyt. AGAD) CWW 845; omówiłem tę problematykę szczegółowo na łamach „Studia Claromontana”

¹¹⁰ WAPP 1 k. 181.

baki¹¹¹, która zachwycała mieszkańców Brdowa i konkurującego z wolna Babiaka.

Widocznym stawał się rozwój ekonomiczny miasta i życia cechowego, przeżywającego swoisty renesans na tym terenie. Zapoczątkował go bodajże cech piwowarów, gdy przed 1816 r. burmistrz miasta zbudował browar¹¹². W 1819 r. powstał cech młynarzy, siedem lat później bednarzy i tokarzy, zresztą wszystkich bractw cechowych miało być około dwudziestu, bo tyle naliczono różnych ksiąg, zabranych do archiwum kolskiego, skąd dostały się w skromniejszym już zestawie do Poznania¹¹³.

Mieszkańcy Brdowa w omawianym okresie odczuli ciężar pruskiej i carskiej okupacji, przegradzanych z rzadka radosnymi momentami, by wymienić zniesienie pańszczyzny, nadanie gruntów i ożywienie pracy cechowej. Zdarczenia biegly jednak wartkim nurtem, podobnym do kłopotów ludności wiejskiej, dalekie od sielanki, bo najeżone problemami zarówno politycznymi, jak i socjalnymi. Dotychczasowy chłopo-mieszczanin żywił pewną nadzieję w rozwoju swojego gospodarstwa w ramach wspólnoty miasta, nie wykluczając szansy pracy rzemieślniczej. Jeśli wierzyć ówczesnym zapisom, od pewnego czasu organizowali co miesiąc jarmarki oraz targi przy okazji kościelnych odpustów, na które przybywało mnóstwo ludzi z okolicy¹¹⁴. Szczątkowe dokumenty i ustne relacje zdają się wskazywać również o pewnym ożywieniu zainteresowań polityką i problemami ekonomicznymi. Już sam fakt, że ostatni burmistrz Stanisław Kwasieborski wybrany został na to stanowisko spośród szlachty, przedtem będąc honorowym radcą, świadczy o pewnym nawrocie do dawnych tradycji i docenianiu jego wartości intelektualnych. Nie przeszkadzało to wcale, że jego radcami byli Niemcy, szczególnie zaś pisarze i kanceliści¹¹⁵.

Powyższe przebliski odnowy życia miejskiego nie były w stanie uzdrowić sytuacji i finał ich widoczny był od pewnego czasu. Miasto najwyraźniej pauperyzowało się. Zmniejszyła się liczba domów, jakkolwiek zwiększyła się liczba mieszkańców Brdowa. I tak w 1827 r. liczyło ono 94 domy i 794 osoby, w 1859 r. 85 domów i 863 osoby¹¹⁶. Wykaz ten można uzupełnić relacją z 1844 r., z której wynika, że miasto wyraźnie pustoszało. Na przestrzeni kilku lat opustoszało 7 domów, a 10 placów czekało na zabudowanie¹¹⁷. Stwierdzić

¹¹¹ Akta zapisów rezygnacyjnych m. narodowego Brdowa. 1807. WAPP 6 s. 5; WAPP 5 k. 17v-18.

¹¹² AJG 1527 s. 218.

¹¹³ Akta cechów m. Brdowa. WAPP 1-2.

¹¹⁴ Opis zabytków w Guberni Warszawskiej. 1844-1846. Rps. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (cyt. BUW) gab. ryc. 1122 s. 322.

¹¹⁵ *Metrices seu acta ecclesiastica baptisatorum parochiae Brdoviensis ab a. 1859*. Rps ABr 126 s. 34, 68, 72; o Kwasieborskim ABr 16 s. 169-170.

¹¹⁶ Chlebowski, jw. s. 357; de Verdmou; jw. s. 17.

¹¹⁷ BUW 1122 s. 322-324.

przeto wypada, że 2 połowa XIX w. położyła kres organizacji miejskiej i do-
tychczasowym wysiłkom na rzecz jej rozwoju.

6. W OPOZYCJI DO CARATU

Powszechne niezadowolenie z ucisku carskiego w Królestwie Polskim za-
powiadało ogólnopolskie powstania. Zwiastowały to najpierw próby zamor-
dowania księcia Konstantego, jak również i margrabiego Wielopolskiego, a
potem powstanie organizacji konspiracyjnych.

Nie znamy żadnych relacji o przygotowaniach powstańczych na omawia-
nym terenie, ale do historii ruchu powstańczego przeszła brdowska potyczka
z wojskami carskimi niewątpliwie nieco spóźniona, niemniej wymowna i waż-
na ze względu na bliskość z granicą pruską. Należy przypomnieć, że północna
i zachodnia część Królestwa podzielona była między oddziały pod dowódz-
twem Alojzego Seyfrieda i Edmunda Taczanowskiego. Jeden z oddziałów
należał do płk. Younga de Blankenheim, który objął tereny dzisiejszego woj.
konińskiego. Oddział Younga jakkolwiek słabo przygotowany do działań
wojennych, liczący zaledwie ok. 1000 ludzi, zdołał mimo to odeprzeć pod
Nową Wsią k. Izbicy oddział mjr. Nielidowa, liczący 600 żołnierzy. Było to
26 kwietnia 1863 r., gdy żołnierze Younga z pomocą kosynierów płk. Ludwi-
ka Oborskiego i Sokolnickiego wyparli kampanię Rosjan do granicy pruskiej,
gdzie doznali życzliwego przyjęcia ku olbrzymiemu zdziwieniu Polaków.
Mimo poniesionych strat było to pierwsze i zarazem ostatnie zwycięstwo Yo-
unga na ziemi polskiej z zaborcą i nieustannym w historii cięższą narodu
polskiego. Dało też ono impuls do dalszego werbunku ochotników w szeregi
powstańcze.

Z doznanej porażki Rosjanie wyciągnęli wniosek, decydując się na wzmo-
czenie osłabionego oddziału. Wysłano w tym celu rosyjskiego generała
Apostoła Kostandę, który 27 IV zjawił się w Kole na czele oddziału liczącego
od 1000 do 1570 żołnierzy, wywołując powszechną panikę w okolicy.

Siły powstańcze rozłożone były w lasach Osowieckich pod Kiejszami.
Wśród dowodzących zarysowały się w tych dniach wyraźne nieporozumienia.
Intrygował nade wszystko Seyfried, bezpośredni zwierzchnik Younga i w mo-
mencie, gdy należało zjednoczyć wszystkie siły, dokonał podziału oddziałów
na trzy części¹¹⁸ W nocy z 28/29 kwietnia poprowadził swój oddział w kieru-
nku Krakowa, by połączyć się z gen. Ludwikiem Mierostawskim. Podobnie
uczynił oddział Oborskiego. Tymczasem nie znany bliżej kolonista niemiecki
nazwiskiem Pazer spod Kiejsz, zdradził Rosjanom położenie i liczebność po-

¹¹⁸ Seyfried został zdymisjonowany 20 IV z dowództwa za nielojalne zachowanie się w cza-
sie boju Younga. Por. *Dokumenty terenowych władz wojskowych Powstania Styczniowego.*
1863-1864. Wrocław 1976 s. XI.

wstańców, wobec czego Kostanda rozstawił szyki na trzy części, oddając je pod komendę płk. Reinthalowi, Hageistrowi oraz mjr. Dymanowi. Wczesnym rankiem, 29 IV, wojska powstańcze otoczone zostały z trzech stron w lesie k. Nowin, bijąc naprzeciw z broni palnej i z pomocą co najmniej czterech armat.

W tej sytuacji Youngowi wypadło stoczyć samotny bój z przytłaczająco silniejszym wrogiem¹¹⁹ Polacy na domiar złego dysponowali zamokłą amunicją, wobec czego walczyli przede wszystkim kosami i drągami. Z kosą też ruszył Young naprzeciw wroga, licząc na pomoc obu oddalonych oddziałów. Bronił się przed próbą wzięcia go do niewoli i w tej sytuacji został rażony śmiertelną kulą z karabinu.

Z chwilą śmierci Younga oddział załamał się i opadł zapał do walki. A kiedy zginął zastępca dowódcy, Aleksander Wasilewski, szyki bojowe poszły w rozsypkę. Kompanię strzelców, zastąpili kosynierzy pod wodzą kpt. Buffeta, z pochodzenia Francuza. Niestety ich opór był niewielki, a śmierć przywódcy dopełniła reszty. Powstał popłoch, a carskie wojska dokonywały rzezi uciekinierów, łapanek i samosądów. Gdy zjawił się pluton Oborskiego, klęska powstańców była już dopełnioną. W ten sposób zamknęła się jedna z najpiękniejszych walk o suwerenną ojczyznę przeciw odwiecznemu wrogowi wschodniemu, w której brdowianie i okoliczna ludność okazała ogromną życzliwość i pomoc.

Bitwa pod Brdowem trwała tylko pięć godzin, zginęło w niej 68 lub, jak chcą inni, 70 powstańców. Strat wroga nikt nie zna, ponieważ gen. Kostanda polecił pochować ich na polach pod Kiejszami i na Podlesiu k. Brdowa, trując groby końmi, by ślad po stratach zaginął na zawsze. Ciała powstańców zwieziono do Brdowa, gdzie burmistrz Bokliński dokonał komisyjnego opisu każdego zmarłego, jednak bez podania nazwisk. Następnie pochowano je we wspólnej mogile przy olbrzymiej manifestacji okolicznej ludności. Obok złożono również ciało płk. Younga, skąd potajemnie zabrała go wkrótce rodzina do Francji. Przy jego zwłokach znaleziono listy i cenny dokument władz powstańczych, zreferowany później przez E. Bärensprungera naczelnemu prokuratorowi Adlungowi¹²⁰

Wśród powstańców nie było prawdopodobnie miejscowych obywateli chociaż byli chłopscy kosynierzy. Tradycja bowiem nie przekazała wzmianki o żadnym brdowianie ani mieszkańcu okolicy. Skądinąd jednak wiadomo,

¹¹⁹ M. Berg. *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*. Cz. 8. Warszawa 1906 s. 18-23; S. Orłowski: *Z roku 1863*. „Dziennik Poznań.” 20:1878 nr 112 s. 1-2, nr 158 s. 1-3; zob. też P. Wodziński: *Wspomnienia żołnierza tułacza (1848-1863)*. Lwów 1912 s. 95-98; różnice w interpretacji wydarzeń pod Brdowem por.: Z. Grot. *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w Powstaniu Styczniowym*. Poznań 1963 s. 128; S. Kieniewicz. *Powstanie Styczniowe*. Warszawa 1973 s. 486; Szyburski. *Zarys historyczny passim*.

¹²⁰ Por. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty*. Pod red. S. Kieniewicza i W. Koroluka. Wrocław 1968 s. 156-158.

że około 40 ochotników z tego regionu walczyło na innych terenach. Wymienić tu należy Stanisława Moszczeńskiego i Karola Sikorskiego, którzy za udział w walkach otrzymali po 25 kijów, a także Sobieraja, Chwiałkiewicza, Markiewicza, Wieczorkiewicza i innych, których zesłano na Syberię¹²¹

W brdowskiej potyczce, oprócz Younga zapisali się szczególnie Francuzi: Espinasse, Buffet, du Loran oraz Karol Libelt syn filozofa również Karola, wspomiany wyżej Wasilewski, kilku Ślązaków¹²² i uczniowie szkoły w Trzemesznie, którzy gromadnie zaciągnęli się w szeregi powstańcze i przeszli potajemnie granicę pruską. O nich to napisał potem we wspomnieniach Stefan Orłowicz, że tutaj zginął „kwiat młodzieży poznańskiej”¹²³

Wobec zagubienia pełnej dokumentacji omawianej potyczki, trudno ustalić jak przebiegała współpraca z powstańcami samych paulinów. Według ciekawej informacji Ignacego Ziembowicza, jeden spośród nich, rzekomo wikariusz, tak dalece złączył się z powstańcami, że w obawie dekonspiracji otrul się w karczynie przy rynku, kryjąc tajemnice działań zbrojnych i skarbów zamkniętych w XVI-wiecznej skrzyni, znalezionej dopiero przez ks. Gniazdowskiego ok. 1905 r. Przypuszczenie to oparte na późniejszej relacji nie znanego bliżej Łączkowskiego¹²⁴, jest trudne do przyjęcia, ale w istocie ukrycie skarbów powstańczych na cmentarzu kościelnym, potwierdza niewątpliwą współpracę paulinów lub przynajmniej kogoś z kręgu miejscowych zakonników.

Podziwienie pada głównie na osobę o. Gerarda Sismilcha, który przebywał wówczas w Brdowie. Przeżył on jednak powstanie i jeszcze w roku 1868 występował w charakterze administratora parafii, choć na proboszcza nie chciały go zatwierdzić władze carskie. One też zmusiły go do opuszczenia nie tylko Brdowa, lecz również zakonu paulinów. W tradycji utrzymuje się przekonanie, że był on bardzo związany z powstaniem. W Muzeum w Poznaniu przechowuje się nawet jego zdjęcie, na którym ktoś zanotował: „udział w powstaniu, naczelnik bitwy pod Brdowem”¹²⁵, zaś organizatorzy wystawy podali: „kapelan oddziału powstańczego z Brdowa” Skąd zaczerpnęli autorzy tę relację na mogłem uzyskać wyjaśnienia.

Wracając do problematyki i stosunku mieszczan do powstania wiadomo, że zarzuty i podejrzenia dotknęły ich na tyle, że roztoczono nad nimi większą kuratelę wojskową oraz dokonano kasaty samorządu miejskiego¹²⁶ Władze

¹²¹ A. Szyburski. *Zarys historyczny* s. 62-63 (opowiadanie S. Moszczeńskiego).

¹²² Por. Karol Libelt 1807-1871. Praca zb. pod red. Z. Grota. Warszawa Poznań 1975 s. 147-148; Z. Grot: 1863 s. 114; Orłowski. *Z roku 1863* s. 1; zestaw niektórych nazwisk powstańców podaje Grot. *Rok 1863*, nadto Szyburski. *Zarys historyczny* s. 49-51. W Muzeum Nar. w Poznaniu przechowuje się m.in. zdjęcie Tomasza Wierzbickiego z podpisem: „uczestnik powstania pod Brdowem”

¹²³ Art. c. s. 1.

¹²⁴ Relacje podane w ABr 16.

¹²⁵ Nr MNP/WA/1025. Odpis tekstu zawdzięczam doc. Henrykowi Kondzieli, za co składam Jemu na tym miejscu podziękowanie.

¹²⁶ Por. *Dokumenty terenowych władz wojskowych Powstania Styczniowego* s. 36.

carskie ostro rozprawiły się z paulinami, którym w różnych miejscach udowodniono współpracę z powstańcami. Klasztor brdowski został skasowany, wielu paulinów powędrowało na Sybir, inni odsiedzieli kary w carskich więzieniach.

7. KRES MIESZCZAŃSKICH PRZYWILEJÓW

Potyczka brdowska spowodowała, że brdowianie i okoliczni mieszkańcy gwałtownie odczuli brutalność systemu carskiego. Od tego czasu datują się bowiem drastyczne ingerencje w zarząd miastem, któremu w 1864 r. odjęto szereg różnych przywilejów. Chcąc jednak zyskać Polaków jako swoich sojuszników, rząd carski obdarował poszczególnych mieszkańców ziemią – zarosłą nierzadko lasami – w wysokości około 1 morgi na rodzinę. Dopiero w 1870 r. władze carskie odebrały miastu prawa miejskie i zredukowały go do rangi gminy. Przestał w ten sposób istnieć urząd burmistrza, a w jego domu zakwaterowała się carska policja¹²⁷. W urzędach zapanował wszechwładnie język rosyjski, którym posługiwał się w kancelarii ks. Pierczyński i którego zresztą używała także kuria biskupia we Włocławku, rugując dość często nawet język łaćniński. W okolicy Brdowa osiedliło się ponownie kilka rodzin rosyjskich o przekonaniach starowierów (starocerkiewnych). Jeśli to określenie kronikarza było rzeczywistością, to można przyjąć, że była to ludność na wskroś dobra, spokojna i pobożna, nie lubiana i prześladowana przez gros Rosjan i władze na terenie całego imperium rosyjskiego.

Od chwili drastycznych restrykcji carskich wobec miasta, osadą brdowską zarządzało kilkuosobowe zgromadzenie, które do I wojny światowej miało uprawnienia dysponowania ziemią¹²⁸. Bezpośrednim jej zwierzchnikiem była gmina i policja, posiadająca na tym terenie różnorakie uprawnienia. Ludność tutejsza chociaż miała szanse pokazać się przy pracy na roli, zniechęcała się do niej z powodu powtarzających się nieustannie klęsk żywiołowych. Grozę nieszczęść i biedy otworzył pożar osady w dniu 3 V 1894 r., kiedy spłonęła połowa domów, a ludność w większości postanowiła zamieszkać poza Brdowem. Skromne zapomogi popłynęły od pięciu najbliższych dziedziców, którzy przysłali zboże na ręce proboszcza¹²⁹. Po kilku dniach niektórzy mieszkańcy wrócili do Brdowa. Próbowali też odrodzenia rolnictwa. W miejsce dotychczasowych chałup wznosili ponownie drewniane domy na wzór podhalański, kryjąc je dranicami (gontem). Odbudowano też aptekę, osadzono w niej

¹²⁷ Z. Kotkowski. *Księga Pamiątkowa* s. 147; A. Stebelski. *Przeszłość administracyjna* s. 35.

¹²⁸ M.in. w tym charakterze wydano umowę o wydzierżawieniu dla ks. Groblińskiego 13 IX 1886 r. ABr 23 s. 5-7, oraz ks. Jarosińskiego 23 II 1914 i 22 IX 1922 r. ABr 23 s. 7.

¹²⁹ Akta dotyczące Brdowa i okolicy. 1894-1950. ABr 15 s. 3-9.

aptekarza, który gorliwie zabiegał o sprowadzenie lekarza, ale wobec ubożego honorarium, nikogo nie zdołano zwerbować¹³⁰ I kiedy osada powoli odradzała się do życia kulturalnego, znów 25 VII 1901 r. wybuchł pożar w domu Pawlikowskiego przy ul. Dolnej, skąd przeniósł się na osadę, pochłaniając 38 domów i zostawiając 90 rodzin bez dachu nad głową.

W rodzinach pogorzalców zapanowała bieda, spiętrzona na domiar złego olbrzymimi kradzieżami w momencie pożaru. Odbudowa osady trwała kilka lat, wspomagana jedynie sporadycznie datkami okolicznych i dalszych wiosek oraz skromnymi funduszami z teatrzyku babiackiego¹³¹ Nie był to ostatni cios, jaki spadł na osadę. Ogień i dymy zasnuły osadę także w 1907 i 1909 r.¹³², na szczęście nie tak już groźne i nie obejmujące większej ilości domostw.

W tych trudnych czasach ludność tutejsza pozbawiona była w dużej mierze środków do życia. W samym Brdowie mieszkało w 1895 r. około 1700, a w 1902 r. do 2000 osób. I chociaż korespondent warszawski uznał ich za dość zamożnych¹³³, to jednak faktycznie ogół pozbawiony był pracy, rolnictwem zajmowało się zaledwie kilku obywateli brdowskich, pozostali natomiast trudnili się rybołówstwem¹³⁴ i obrabiali zaledwie maleńkie skrawki pól, określane nieraz ogrodami. Wówczas to właśnie rozpoczęła się wzmożona emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki, Saksonii i Francji. Zdaje się, że pomoc emigrantów pozwoliła niektórym mieszkańcom na poddźwignięcie się z niepokojącego marazmu i podniosła stan materialny ich krewnych pozostających w Brdowie i okolicy.

Ówczesny proboszcz, ks. Wojciech Gniazdowski, próbował powstrzymać emigrację, a kiedy uznał to za niemożliwe, a nawet konieczne, utrzymywał żywe więzi z hierarchią kościelną, która sprawowała pieczę nad jego parafiami. Na miejscu rozwijał oświatę i czytelnictwo, pomagał „Macierzy Szkolnej” w rozbudowie szkoły, zjednoczył młodzież i starszych w licznych bractwach, gdzie kultywowano naukę; słowem podniósł wydatnie zainteresowania społeczne i kulturalne mieszkańców Brdowa.

8. NOWE TRAGEDIE WOJEN

Przełom XIX i XX w. był dla osady brdowskiej mimo wszystko korzystnym okresem rozwoju. Rozwinął się bowiem handel i rzemiosło, ożywiły się

¹³⁰ Rawita-Witanowski. *Po bocznych drogach. Brdów* s. 5-6; *Brdów. „Kur. warsz.”* 1894 nr 318, 1895 nr 57.

¹³¹ Księga zapowiedzi i ogłoszeń w kościele brdowskim. 1893-1912. Rps ABr 5 k. 102; ABr 5 k. 102,103.

¹³² Tamże k. 126, 132v.

¹³³ *Brdów. „Kur. warsz.”* 1895 nr 57.

¹³⁴ de Verdmon, jw. s. 17.

kontakty z emigrantami w obcych krajach, podniosła się kultura rolna. Rządy zaborcze załamywały się najwyraźniej na wszystkich terenach okupowanej Polski. Niechęć do okupantów widoczna była na różnych odcinkach życia społecznego i w administracji. W 1914 r. zginął na terenie osady jeden żołnierz niemiecki. Według dużego prawdopodobieństwa śmierć spowodował sołdat kozacki dla zwykłej prowokacji, ale winą obciążono brdowian. Niemcy w zemście podpalili osadę, zabrali z dachu kościoła blachę miedzianą oraz aresztowali kilku obywateli, m.in. proboszcza Jarosińskiego, aptekarza Jarczewskiego, nauczyciela Trawińskiego i Sompolińskiego. Przez pewien czas trzymali ich w cytadeli warszawskiej¹³⁵ beztrąsko grasując wśród pozostawionego na miejscu dobytku.

Także w 1917 r. przeżył Brdów swoisty niepokój. Gdy bowiem ks. Jarosiński za pieniądze uzyskane z referatów zbudował na cmentarzu pomnik Youngowi, a któreś nocy wraz z kowalem Wacławem Raciszewskim osadzili na nim żelazny krzyż, Niemcy wszczęli dochodzenie. Skończyło się jednak na niczym, bo tym razem wyjątkowo nikt nie wydał budowniczych dzieła¹³⁶

Po odejściu wroga nastął spokojny czas odbudowy osady, remontu spalonej szkoły i wielu budynków. Wznoszono je najczęściej na fundamentach starych domostw, nieraz ratując zachowane ściany, w których po dzień dzisiejszy znajdują mieszkańcy wypalone belki, zwały popiołów w piwnicach itp.

Odzyskanie wolnego państwa brdowianie przyjęli z radością i nadzieją odmiany ich sytuacji. Na pamiątkę tego wydarzenia posadzili na rynku miejskim lipę, będącą swoistym symbolem oczekiwania przemian i pomnikiem zwycięstwa. W czasie spisu powszechnego w 1921 r. Brdów posiadał już 164 budynki, w których zamieszkiwało 1081 obywateli¹³⁷ Brak było jednak na miejscu przemysłu, niechętnie widzianego przez niektórych mieszkańców, utrudniających nadal jakkolwiek rozwój osady. Na domiar złego wkrótce nadeszła tragiczna w skutkach inwazja hitlerowska, niwecząc sielski spokój malowniczej osady.

Zniszczenie hitlerowskie poprzedziła najpierw dwudniowa próba polskiej kontrofensywy. W dniu 4 IX 1939 r. przybył do osady skromny oddział Wojska Polskiego, określany Zbiornicą Dozorowania Lotniczego w Poznaniu. Sztab połowy z gen. Tadeuszem Kutrzebą mieścił się w pałacyku na terenie Mchówka. Tutaj telefoniści zakwaterowali się w szkole, zaś sztab pod wodzą płk. Kochutnickiego i jego najbliższych współpracowników znalazł mieszkanie na plebanii¹³⁸ Żołnierze pilnie śledzili ruchy podejrzanych osobników, wśród których szczególną obserwacją otoczyli konfidenta niemieckiego Tymana¹³⁹

¹³⁵ K o t k o w s k i, *Księga Pamiątkowa* s. 151.

¹³⁶ Anonimowe relacje ABr 16.

¹³⁷ K o t k o w s k i, jw. s. 52.

¹³⁸ ABr 16 s. 203; por. też K o s m a n, jw. s. 46 i nn.

¹³⁹ ABr 16 s. 204.

Ofensywa niemiecka spowodowała masowy exodus ludności zamieszkującej zachodnie, przygraniczne tereny. Brdów zatłoczony był uciekinierami, którzy udawali się na wschód razem z dobytkiem i licznymi rannymi. Ci ostatni znaleźli schronienie w gmachu szkolnym przemianowanym na lazaret. Znalazła się tutaj m.in. żona kontradmirała Unruga oraz ambasador polski w USA Florian Piskorski z rodziną.

Gdy w 2. poł. września wojska niemieckie wkroczyły do Brdowa, miasto było w dużej mierze opuszczone przez mieszkańców i uciekinierów. Brdowianie ponownie zobaczyli żołnierzy niemieckich, tym razem butnych, uzbrojonych po zęby i nienawistnych wobec Polaków. „Przerażenie ich widokiem było ogromne – pisze miejscowa nauczycielka Kazimiera Jabłońska – Niemcy wpadali do domów, wypędzali z nich mężczyzn, którym kazano stać w rynku. Wokół ustawiono karabiny maszynowe. Przerażenie spotęgowało się, gdyż w pewnej chwili rozległ się strzał. Wtedy jeszcze nikogo nie zabili.

W październiku, w budynku szkoły podstawowej utworzono tymczasowy szpital polowy. Ranni i chorzy polscy żołnierze zajęli dwie sale klasowe. Szpitalem opiekowali się lekarze Polacy. Ponieważ nie było kwalifikowanych pielęgniarek zorganizowano pomoc chętnych młodych brdowianek.

Jesienią pierwszego roku wojny aresztowano tutejsze nauczycielstwo (tylko mężczyzn). Po miesiącu wypuszczono wszystkich. Według uprzednio przygotowanych przez Niemców mieszkających w Polsce list, w październiku nastąpiły aresztowania i rozstrzeliwania. W lesie Bugaj, rozstrzelano dwóch Polaków i tam ich pochowano. Były to pierwsze ofiary barbarzyńskiego zachowania się wroga. Ekshumacja zwłok zamordowanych odbyła się po wojnie. Wysiedlenia mieszkańców Brdowa i okolic zaczęły się w pierwszych miesiącach wojny. Podobnie jak w innych miejscowościach, tak i tutaj wkraczały specjalne oddziały niemieckie i usuwały z mieszkań Polaków, pozwalając zabrać ze sobą tylko najniezbędniejsze przedmioty. Wysiedlonych wywożono do Generalnej Guberni.

Pozostałych jeszcze Polaków zastraszali ciągłymi rewizjami. Wpadali w nocy, sprawdzali dowody, szukali czegoś czy kogoś. Odbywały się częste łapanki zdolnych do pracy Polaków i wywożono ich do Niemiec. Pod koniec 1939 r. utworzono w Nowinach Brdowskich getto wiejskie, dokąd zwożono Żydów z najbliższych okolic. Przez Brdów przejeżdżały kryte samochody, z których często dały się słyszeć krzyki i płacze. Którejś nocy zimowej, transportując dzieci żydowskie do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem – zostawiono [je] w stodole w Bugaju. Do rana dzieci te zamarzły. Ciała ofiar rzucono jak kości do podstawionych samochodów i wywieziono.

W Bugaju utworzono posterunek żandarmerii. Tam odbywały się przesłuchania Polaków, których bito, katowano do krwi, sprawdzano także dokumenty przechodzących, zastraszano już swoją obecnością. Mimo nienawiści do Żydów – komendant posterunku miał u siebie kochankę Żydówkę.

Tragiczna i pełna burzliwych przeżyć była noc, kiedy Niemiec uzbrojony w broń zastrzelił powracającego do domu Polaka. Polacy szybko zamykali drzwi, by niepoczytalność Niemca nie doprowadziła do następnych tragedii. Matusiak, bo tak się nazywał postrzelony, zmarł w bólach nie doczekawszy się pomocy. Gdy przejeżdżającemu przez Brdów oficerowi niemieckiemu nie ukłonił się pewien przechodzący Polak, Niemiec dał znak, by ten zbliżył się. Wtedy Niemiec z całej siły uderzył go w twarz aż czapka spadła Polakowi z głowy. Rozkazał i ten kilkakrotnie musiał powtórzyć ukłon.

Wstrząsający widok przeżyli Polacy, kiedy to Niemcy po zrzuceniu z wieży kościelnej dzwonów i zabraniu ich, wydali rozkaz, by zniszczyć dwie piękne figury Matki Bożej. Żydzi przystawili drabiny do figury, bili młotami, rozkuwali, w końcu założyli łańcuch na głowę i zrzucili na ziemię. Gruzy wywieziono na drogę idącą do lasu Bugaj. Ktoś z Polaków pod osłoną nocy podniósł głowę z figury Matki Bożej, przy której odprawiano nabożeństwa. Do dziś środkiem tej drogi, gdzie zrzucono gruzy z figury, nie jeżdżą furmanki. I dzieci szkolne zapewniały, że nie chodzą tędy.

W październiku 1941 r. zaaresztowano i wywieziono do obozu koncentracyjnego proboszcza parafii ks. Bronisława Kochanowicza. Po jego wywiezieniu plebanię zajęło gimnazjum z Berlina. Nabożeństwa w kościele odbywały się tylko dla Niemców. Polakom nie było wolno uczestniczyć w nich.

Posługi religijne dla Polaków sprawował ks. Ślisiński. Ksiądz ten, proboszcz parafii Sompolno, za uratowanie życia pastorowi niemieckiemu, otrzymał od władz niemieckich pozwolenie na udzielanie posług religijnych. W Brdowie, oczywiście w domu prywatnym, odprawiał kilka razy msze święte, udzielał komunii św. i chrzczył dzieci. Służył także pomocą materialną najbardziej potrzebującym. Nabożeństwa często odbywały się w majątku Radoszewice. W Radoszewicach b[ardzo] dużo Polaków znalazło zatrudnienie, bądź tylko zarejestrowanie, co uchroniło ich przed wywiezieniem do Niemiec. Kilkanaście osób ukrywało się tam.

W listopadzie i grudniu 1941 r. odbyły się dwa ostatnie wysiedlenia. Starszych wywieziono nie do Generalnej Gubernii, lecz do Straszkowa, wsi położonej kilka kilometrów od Koła. Młodszych zawieziono do Koła, umieszczono w bóżnicy żydowskiej. Tam na przegniłej i zapchlonej słomie czekaliśmy kilka dni na większy transport. Z bóżnicy udało się kilku osobom uciec. Resztę wywieziono na roboty do Niemiec.

Domy i gospodarstwa po wysiedlonych zajmowała biedota niemiecka z Besarabii. Po ostatnich wysiedleniach, w Brdowie zostali ci tylko, którzy byli potrzebni do pracy w rolnictwie lub dla innych posług Niemcom. Starsze dzieci i młodzież wywieziono na roboty, pozostały tylko dzieci w wieku szkolnym. Dla tej garstki dzieci w zakresie niższych klas, zorganizowałam tajne nauczanie u siebie w mieszkaniu. Naturalnie w wielkiej tajemnicy przed Niemcami.

Sołtysem na terenie Brdowa został przesiedlony z Besarabii Niemiec nazwiskiem Jaroszko. On to z pomocą tutejszych Niemców przeprowadził likwidację ksiązek polskich u pozostałych Polaków. Za nieoddanie tychże groziło wywiezienie na roboty. Były wypadki groźnego pobicia (pobito Pokrywczyńskiego – córkę wywieziono do Niemiec i tam zginęła, on zaś z pobicia zmarł). Donosicielstwo o każdym posunięciu Polaków było jego [sołtysa] dziełem. Czuwał także przy kopaniu rowów, ciągnących się od ogrodu parafialnego aż do ulicy Psarskiej. Do ich kopania ściągnięto kobiety z Łodzi i wiele osób z Brdowa, ja byłam jeden dzień.

Drugą wielką władzą na tutejszym terenie był wójt Lazuskiewicz, Niemiec z Besarabii. Jego to staraniem rozebrano trzy domy w rynku (spodziewał się przy rozbiórce znaleźć coś dla siebie). Na polecenie władz, asystował przy likwidacji getta żydowskiego w Nowinach. Pożydowskie mienie ściągał do siebie. Likwidując getto, ludność żydowską przewożono do obozu zagłady w Chełmnie, 14 km od Koła. Tam początkowo gazowano ich i chowano w ziemi. Często aż do Brdowa dochodziła specyficzna, nieprzyjemna woń rozkładających się ciał. Dopiero 8 grudnia 1941 r. zadymiły pierwszy raz piece krematoryjne – nastąpiło spalenie ciał. Niemiec Markowski, który w czasie okupacji był nadleśniczym w pow. kolskim, a mieszkał w Gaju – opisał sceny jakie odgrywały się na terenie obozu. Obóz ten leżał w jego rewirze – Ładorudź.

Krótko przed zakończeniem wojny władze niemieckie pozwoliły na odprawienie w kościele mszy św. dla Polaków. Choć mogła to być z ich strony mistyfikacja – zgromadzeni w kościele mogli być w każdej chwili zatrzymani i wywiezieni do Niemiec czy do obozu, mimo to Polacy przybyli nie tylko z Brdowa, ale z dalekich okolic. Zgromadzenie było ogromne. Nigdy więcej już Niemcy nie zezwolili na podobne nabożeństwo (...)", kończy swoją relację Kazimiera Jabłońska¹⁴⁰

Z terenów okolicznych i samego Brdowa wywieziono do obozów i pracy przymusowej około 200 osób, spośród nich zginęło w sześciu obozach 78 osób, kilku rozstrzelano na miejscu, a inni zginęli na froncie i w nieznanym bliżej sytuacjach bojowych¹⁴¹.

9. TRUDNY ETAP ODBUDOWY

Gdy zakończyły się ostatnie zmagania z okupantem hitlerowskim, ludność powróciła w strony rodzinne. Stabilizowała się sytuacja mimo nowej, trud-

¹⁴⁰ Relacje spisane autorowi artykułu w posiadaniu ABr 16. Autorce serdecznie dziękuję za pomoc w omówieniu tej problematyki oraz za uwagi dwóch innych rozdziałów problematyki brdowskiej.

¹⁴¹ Szerzej piszę o tej tematyce w cyt. art. na łamach „Studia Claromontana” w rozdziale o parafianach s. 416.

nej, w postaci systemu stalinowskiego, hamującego rozwój i swobodę działania. I tym razem do rozwoju miasta przyczynił się tutejszy zarząd kościoła, a szczególnie ks. Zygmunt Baliński i o. Korneliusz Jemioł. Pierwszy z nich zelektryfikował m.in Brdów i Polonisz¹⁴², drugi działał na polu podniesienia kultury rolnej i modernizacji rolnictwa, próbował też wyciszyć w ludziach tęsknotę za minioną przeszłością, stworzył na miejscu ośrodek kultury, słowem, skromny magnes, którym Brdów jest sam w sobie dzięki pięknemu położeniu i swojej interesującej przeszłości.

Warto dodać, że na zebraniu Kółka Rolniczego „Samopomoc Chłopska” w dniu 28 XII 1956 r. wybrano o. Jemioła przewodniczącym. Utworzono wówczas zespoły: wypołu cegieł, betoniarski, elektryfikacji dalszych kolonii, podjęto decyzję o zainstalowaniu punktu dentystycznego, zainicjowano Koło Hodowców i Plantatorów¹⁴³

Niektóre z podjętych inicjatyw okazały się bardzo ambitne i zdały egzamin. Tak np. inicjatywa wypołu cegieł zakładała w 1957 r. wyprodukowanie 8000 sztuk, najpierw z myślą o rozbudowie kościoła, a następnie dla potrzebującej ludności. Pomysł znalazł powszechne uznanie, z przydziału cegieł skorzystało jednak niewiele¹⁴⁴, co stało się przyczyną pewnych rozdzwięków powstrzymujących dalszą produkcję.

Mimo tego krótkotrwałego sukcesu, a potem waśni, brdowianie przeżyli wiele podniosłych uroczystości, by wymienić najpierw poświęcenie pomnika powstańców w 1958 r. na Bugaju, a także tzw. „Dni Maryjne” w 1962 r., które miały otworzyć nowy etap prac wokół tutejszego sanktuarium. Z niemałą dumą przygotowywali się do setnej rocznicy powstania styczniowego, którą storpedowały jednak władze cywilne. W konsekwencji odbyła się tylko procesja na cmentarz do grobów powstańczych, za co na organizatorów spadły mandaty karne¹⁴⁵. Okazja ta sprawiła, że na brdowski cmentarz przybyły większe i mniejsze grupy turystów, które składały na grobach wiązanki kwiatów. W ostatnich latach zanotowano kilka spotkań, jak np. aptekarzy kolskich, którzy oddali hołd powstańcom poległym z rąk rosyjskiego zaborcy¹⁴⁶

Niestety od dawna zakorzenione przywiązanie do tradycji wśród brdowian sprawiło, że znacznie dużo prężniejszy ośrodek babiacki zdominował dzięki rozwojowi punktów usługowych naszą osadę, w czym pomogła, zbudowana zresztą krótko przed wojną, trakcja kolejowa na trasie Śląsk-Wybrzeże. Cieszyli się już brdowianie własnymi ośrodkami kulturalnymi, m.in. gminą i apteką, gdy niespodziewanie w 1975 r. przyszła degradacja osady w

¹⁴² ABr 21 s. 36.

¹⁴³ Szerzej omawiam to zagadnienie w cyt. wyżej pracy.

¹⁴⁴ Akta działalności cegielni kościelnej w Brdowie, 1955-1957. ABr 57 s. 1, 13, 23-24.

¹⁴⁵ T. Cią ż k o w s k a. *Zarys historyczny bitwy pod Brdowem*. Koło [1958] s. 5; Sprawy dotyczące uroczystości 100 rocznicy powstania w Brdowie 1863-1963. ABr 29 s. 1-95.

¹⁴⁶ Akta cmentarza w Brdowie 1928-1970. ABr 28 s. 31.

wyniku reform administracyjnych. Brdów i wschodnia część okolicy znalazła się w sieci administracyjnej Babiaka, tam przenieśli się lub też dojeżdżają brdowscy urzędnicy, inni współpracują przy budowie nowych ośrodków usługowych i administracyjnych. Brdów choć utrzymuje tradycje osady, zmniejszył się jeszcze raz do roli przeciętnej wsi, w której mieszkańcy nie są w pełni rolnikami, nie mają też chłopskiej tradycji i przed nią najwyraźniej się bronią. Na brdowskiej osadzie można najlepiej zaobserwować szkodliwą politykę władz na przestrzeni blisko dwóch wieków, w której nie zrobiono niczego, by naturalnym warunkom dodać rzeczowej organizacji dla pożytku mieszkańców oraz tych, co z Brdowem spotykają się choćby raz w życiu.

10. ŻYCIE CODZIENNE I ZAWODOWE

Zamykając dzieje osady brdowskiej problematyką społeczno-polityczną, nie sposób pominąć kilku epizodów, które zilustrują codzienność i warunki bytowe jej mieszkańców. Opowiedzieliśmy już wyżej, że w okresie największej świetności miasta, brdowianie troszczyli się o swoją opinię, kochali miasto i pragnęli niewątpliwie jego dobrobytu na równi z dostatkami swoich dzieci. Kładli duży nacisk na zewnętrzny splendor różnorodnych ceremonii kościelnych, zwłaszcza odpustów, chrzcin i pogrzebów, a także zebrań brackich, które dawały jedyną okazję bezpośrednich spotkań mieszczan i chłopów.

Na brdowskie odpusty przybywali ludzie z najbliższych i dalekich nawet okolic. Przybywali w odświętnych strojach, nierzadko nawet ze skromnym dobytkiem, który przy okazji sprzedawano lub też zamieniano na inne potrzebne artykuły. Mimo sprzeciwu władz kościelnych, traktowali oni ranne godziny odpustu jako okazję różnorodnego utargu. Nie umniejszało to w niczym faktu, że na tym terenie charakter uroczystości odpustowej dawał im okazję dużego rozmodlenia i swoistych gestów pobożności. Uczestniczyli przede wszystkim w nabożeństwach, a potem znów zabawiali się na karuzelach, przy loteriach i przy straganach¹⁴⁷ W pierwszym okresie świetności miasta, a także i w dobie niewoli narodowej, odpust dawał okazję do bezpośredniej zabawy i wypoczynku po pracy. Po południu mieszczanie wraz z chłopami spotykali się na rogatkach ulic, nad jeziorem lub wśród polnych dróg, gdzie rozlegały się wesoło śpiewki pasterzy i zakochanych sług dworskich¹⁴⁸

Inny nastrój stwarzały śluby, chrzciny i pogrzeby. Nieco więcej szczegółowych danych posiadamy o uroczystościach pogrzebowych. Wielość ludzi i bogata oprawa zewnętrzna przygotowań świadczyć miała o dobrej opinii zmarłego i jego zamożności. Testamentalnie rozdzielali oni za życia odpowiednie

¹⁴⁷ Relacje z 1793 r. WAPP 8 s. 232; o strojach por. Rawita-Witanowski, jw. s. 5.

¹⁴⁸ Niektóre piosenki z okolic Brdowa rejestruje O. Kolberg. *Dzieła wszystkie*. T. 4. *Kujawy*. Warszawa 1979 passim.

kwoty kościołowi, bractwom, grabarzowi, ubogim i na stypę. Zapisy na uczty pogrzebowe występują dość często w aktach testamentalnych, przy czym w osiemnastowiecznych, niebagatelne sumy przekazywano na alkohol¹⁴⁹. Nierzadkie były wypadki, gdy sprawa biesiady nie wchodziła w rachubę. Tak np. Franciszek Sułkowski, który doznał od mieszczan „wielu zgryzot” w 1792 r. spisał testament, w którym rozporządził pieniędzmi na kościół i szpital, a spośród szat – żupan przeznaczył na uszycie ornatu¹⁵⁰.

Wymienione wypadki nie stwarzały jakiejś jednolitej praktyki. Na licznych uroczystościach rodzinnych wyciskała swe piętno ogromna bieda, która nakazywała zaciągać pożyczki u sąsiadów, w klasztorze lub u Żydów. Akta notują wypadki kar na ubogich chłopców, którzy kradli ziemniaki w polu, aby je zjeść po przypaleniu na polowym ognisku.

Biedę lub względną zamożność ilustruje kilka zachowanych inwentarzy chałup brdowskich. Jedną z nich, słynnego Wilkanowicza, cechowało wielkie ubóstwo, brak było komina, a ogień i dym ulatywały na zewnątrz przez otwór w dachu. W izbie stała ława, stolik i brony, w obejściu tarcice i pszczoły. Na ścianach wisiało 6 obrazów płóciennych i papierowych¹⁵¹. Bardziej reprezentatywną była zapewne chałupa Burchackiego, opisana w 1809 r. Sam właściciel posiadał konia, krowy, świnię, wóz, pług z żelazami, a w izbie stoliki, zydle, szynkwasy, 7 obrazów, siekiery, sierp, siekacz i zboże jęczmienne. Najbogatszy ze znanych inwentarzy był bodaj ten, który sporządzony został po śmierci Stanisława Podgórskiego w 1813 r. Obejmował 52 różne przedmioty¹⁵², przerastające znacznie wszystkie dotąd opisane.

Czy z powyższych przykładów można wnioskować o poprawie stopy życiowej mieszczan? Odpowiedź musi być niewątpliwie pozytywna. Weszliśmy bowiem w epokę, w której mimo zewnętrznych represji podniósł się handel, rozwijało się rękodzielnictwo, domostwa siłą rzeczy stawały się bardziej dostatnie. Ogromną rolę odegrały tu wpływy obcych kolonistów, którzy odznaczali się większymi zdolnościami handlowymi i wytwórczymi. Odznaczali się ponadto umiejętnością czytania i pisania, znali się nadto na polityce. Także Żydzi, choć niemile widziani w mieście królewskim, to jednak ilekroć zawierali jakikolwiek kontrakt z miastem lub poszczególnymi obywatelami, górowali nad mieszczanami większym wykształceniem, czego dowodem może być fakt, że pisma poświadczali własnoręcznym podpisem. Zaangażowanie na rzecz szkoły, jak już pisaliśmy na innym miejscu, nie było silną stroną brdowian w obrębie samego miasta i to na przestrzeni wielu wieków aż po pierwszą wojnę światową.

¹⁴⁹ Różne zapisy WAPP 1 s. 278-279, 552-553, 609, 629-630.

¹⁵⁰ Akt z 16 VIII 1792 r. WAPP 6 k. 27-29.

¹⁵¹ WAPP 2 k. 24, 95v-96.

¹⁵² WAPP 6a s. 47, 131-132.

O strukturze społecznej i zawodowej wypadło już wspomnieć wyżej. Dyskusyjną wydaje się problematyka drobnej wytwórczości. Z najstarszych zachowanych źródeł można wnosić, że na terenie miasta przebywali głównie wytwórcy rzeczy codziennego użytku, a więc krawcy i szewcy. Obok nich ważną pozycję zajmowali: stolarze, bednarze, rzeźnicy, kowale, murarze i rybacy. Niejasna jest pozycja szynkarzy i piwowarów, choć w całej historii miasta i osady istniejących. Zawód rolnika był wprawdzie zwykłym zajęciem większości mieszczan, to jednak traktowany był mimo wszystko drugorzędnie, gdyż nie przynosił wielkich korzyści.

Do niepewnych zawodów należą majstrzy przy budowie kościoła i klasztoru. Nie dysponujemy bowiem wykazami ekspens, które pozwoliłyby ustalić umiejętności miejscowych rzemieślników, czy też mistrzów angażowanych z zewnątrz. Przegląd zawodów musimy w tym miejscu pominąć jako trudny do uchwycenia statystycznego, choć bliższa analiza ksiąg stanu cywilnego daje szanse określić niektóre zawody i połączyć je nawet z nazwiskami. Dla przykładu można wymienić obecność płócienników, Adama i Jana z żoną, którzy w 1634 r. przybyli do Brdowa aż z Litwy(?) i otrzymali zgodę na zbudowanie domu. Dwanaście lat później liczba osób zajmujących się tym zawodem powiększyła się o jeszcze jedną osobę. W 1638 r. występuje tutaj prasoł Jan z żoną¹⁵³, być może ten sam, o którym wspomnieliśmy wyżej. Co pewien czas źródła rejestrują dziesiątki imion i nazwisk kowali, cieśli, garncarzy itp. Wśród nich są również szewcy.

Problematyczne wydają się zawody specjalnie poszukiwane. Ewenementem jest relacja, że miejscowy organista Grzegorz Smętkiewicz, o którym szerzej pisałem na innym miejscu, był nie tylko skrybą miejskim, lecz również organistą, nauczycielem, ale także i budowniczym organów. Skąd wzięły się jego uzdolnienia i znajomość tak specyficznego zawodu, nie wiadomo. Nie wiemy także, jak rozumieć obecność malarza Łukasza, który przebywał w Brdowie w 1650 r.¹⁵⁴ Problemu nie dostrzegamy w wypadku malarza Szreterkiego z Opawy, który przybył do Brdowa w 1792 r. i uzyskał prawo wykonywania swych prac¹⁵⁵

W późniejszym okresie pojawiają się malarze brdowscy: Felicjan i Florentyna Szumańscy¹⁵⁶, nie wiadomo jednak czy wykonywali tutaj lub gdziekolwiek indziej jakieś prace. Nie brak wśród różnych zawodów murarzy, by wymienić Jana Golarda budowniczego cegielni w 1689 r. w Psarach dla konwentu¹⁵⁷, murarza Christiana Platera z pochodzenia Niemca, występującego w 1732 r. przy chrzcie dziecka, mistrza murarskiego – Antoniego, zatrudnio-

¹⁵³ WAPP 1 s. 428, 446.

¹⁵⁴ Tamże s. 500.

¹⁵⁵ WAPP 5 k. 13-13v.

¹⁵⁶ Zapisy z 1862 i 1863 r. ABr 126 s. 63, 77.

¹⁵⁷ AJG 1525 s. 210.

nego w 1774 r. przy reperacji kościoła¹⁵⁸, czy wreszcie Macieja Paulińskiego, zatrudnionego przy naprawie domu wójta w 1814 r.¹⁵⁹

Znamy kilku kowali, m.in. Wacława oraz Bartłomieja Przybyłowskiego, pracujących an rzecz konwentu, przy folwarku i w wiatraku. Spośród szewców i skórników wymienić można Kłodawskiego, występującego w 1. poł. XVIII w.; był on kmieciem konwentu, posiadał ogród, który obrabiał przez 12 dni i wykonywał buty dla miejscowych paulinów. Później występuje cechmistrz szewski Andrzej Dobrzyński, który jak się wydaje był nawet starszym cechowym¹⁶⁰

Sporną kwestią jest wytwarzanie płótna przez miejscowych rzemieślników. Spoza terenu Brdowa występuje w 1. poł. XVIII w. Jan z folwarku wie-rzbińskiego¹⁶¹, miejscowym natomiast producentem foluszu, a może i handlarzem, był Wojciech Pawełekiewicz, który w 1815 r. dostarczył konwentowi 233 łokcie płótna¹⁶² W roku 1792 przybył do miasta z Prus bednarz Peterman, któremu z dużym oporami miasto udzieliło prawa zamieszkania¹⁶³

Opory przed nowymi rzemieślnikami miały miejsce wówczas, kiedy w organizacji mieszczan pojawił się niepokój o gwałtowny napływ obcokrajowców z Prus i Niemiec, a także z powodu konkurencyjnej wytwórczości Żydów. W pamięci wielu pozostawał głośny skandal przybycia do Brdowa rzekomego lekarza Karwackiego, któremu w 1784 r. wystawiono w Brdowie glejt pobytu i uwierzytelnienie o zdobytym zawodzie, co wkrótce okazało się fałszem i decyzją starosty Gurowskiego został on wyrzucony z miasta¹⁶⁴ Przez miasteczko przechodzili często rzekomo okradani tkacze proszący o litość, a kiedy zdołali zainstalować skromny warsztat, znajdowali zwykle swoich zwolenników w radzie miejskiej, którzy ich popierali i dzięki temu uzyskiwali zgodę na zamieszkanie¹⁶⁵ Fakty te powtarzały się tutaj w kilku wypadkach, choć nie pomogło to wcale, by Brdów stał się nowym ośrodkiem na skalę Żyrardowa czy Łodzi, które potrafiły wykorzystać obcą inicjatywę.

Niestety na terenie Brdowa, w sercu ścierających się tendencji drobno-mieszczkańskich i konieczności przemian, podobne przykłady nakazywały jednak słusznie dużą ostrożność, zarówno przed fałszywymi agitatorami, jak również kolonistami, którzy stawali się groźnymi prowokatorami politycznymi, albo konkurentami miejscowych rzemieślników. To wszystko zmuszało do zalegalizowania ich prac w korporacje cechowe, które na tym terenie mają swoją dość chlubną kartę.

¹⁵⁸ ABr 2 k. 26.

¹⁵⁹ AJG 1523 s. 73, 77.

¹⁶⁰ ABr 1 s. 188; ABr 21 s. 22; AJG 1523 s. 45, 65.

¹⁶¹ ABr 21 s. 331-332.

¹⁶² AJG 1525 s. 58.

¹⁶³ WAPP 1 s. 500.

¹⁶⁴ WAPP 2 k. 68-69, 70.

¹⁶⁵ Tamże k. 69v.

Pierwsze wzmianki o zorganizowanych cechach posiadamy, jak się wydaje, w odniesieniu do szewców, których w 1807 r. było siedmiu¹⁶⁶ Być może nieco wcześniej zorganizowani byli rzeźnicy, dla których ingrosowano w aktach miasta Uniwersał Sekcji Ekonomicznej z 1789 r. o ograniczeniach uboju, rejestrze każdej sztuki bydła i handlu skórami¹⁶⁷ Można przypuszczać to samo w odniesieniu do kupców i handlarzy, którym ogłoszono w 1783 r. zalecenie o handlu tytoniem¹⁶⁸

Pełna organizacja cechowa, poświadczona źródłowo, datuje się od początku XIX w., kiedy w 1816 r. narzucono rządowe przepisy cechowe. Można sądzić, że na terenie Brdowa zainicjował je cech młynarzy, do którego weszli dość liczni fachowcy uprawiający tę sztukę. Właśnie w początkach XIX w. spotykamy kilku majstrów młynarskich, zatrudnionych najpierw przy reperacji wiatraków lub drobnych sprzętów. Są wśród nich głównie Niemcy, szczytający się tytułami mistrzów¹⁶⁹ Być może od nich wyszła inicjatywa zrzeszenia się w federację cechową. Na zebraniu w dniu 6 IX 1819 r. młynarze brdowscy i wolnoprzybyli wybrali swoją radę i określili krótki statut. Wśród członków cechu znalazło się od razu 9 Niemców, spośród których Krzysztof Szolc został przewodniczącym, a Karl Bachmann doradcą. Cech cieszył się dużym powodzeniem, ściągając z odległych okolic kandydatów, wśród których dominowali również Niemcy. Nie wykluczone, że uczyniono w jednym wypadku wyjątek dla Żyda, choć co do tego brak pewności. Członkowie opłacali się symboliczną taryfą 30 zł, a uzyskane tutaj papiery czeladników i mistrzów pieczętowane były własną pieczęcią. Starsi cechowi zwracali baczną uwagę na stan moralny kandydatów, zwłaszcza gdy petenci byli młynarzami z odległych stron. Charakterystyczną jest uwaga mistrza Jakubowskiego z Kłodawy, proszącego o inkardynację do cechu brdowskiego, ponieważ według jego opinii brdowskie zgromadzenie „jest nierównie większe niż w Kłodawie”¹⁷⁰

Analogicznymi zwyczajami kierowali się w Brdowie rzemieślnicy innych cechów. Znamy z dokumentów cech bednarzy, funkcjonujący przed 1826 r., przy okazji wyzwolenia na majstra. Choć nie dysponujemy pełną dokumentacją w tej sprawie, wydaje się, że nie miał on tak zwartej już organizacji i popularności, niemniej odgrywał poważną rolę w szerzeniu potrzebnego wówczas zawodu¹⁷¹

Cech toczkarzy i kołodziejów jest ostatnią imiennie znaną korporacją, która zreformowała się w 1887 r. Cech ten liczył wówczas co najmniej 8 członków w tym jednego Niemca. Nie rozwijał większej działalności, był też, jak

¹⁶⁶ WAPP 5 k. 45-47.

¹⁶⁷ WAPP 9 s. 209-210v.

¹⁶⁸ WAPP 2 k. 99.

¹⁶⁹ Liczne relacje AJG 1523 s. 55, 59, 61, 67.

¹⁷⁰ Akta cechu młynarzy. T. 1. WAPP, passim.

¹⁷¹ Akta cechów różnych. 1826-1908. T. 2. WAPP, passim.

się wydaje mało rygorystyczny, skoro dopuszczał do wyzwolenia na majstra z pominięciem stopnia czeladnika¹⁷².

Powyzsza korporacja wykraczała już poza ramy organizacji miejskiej i dotykała brdowian i ludność okoliczną na zasadzie dość silnej jeszcze tradycji zawodów mieszczańskich i życia cechowego. Nie oznacza to bynajmniej, że wytwórstwo rzemieślnicze brdowian zamarło. Nie wdając się w szczegóły ilu rzemieślników zatrudniało zdegradowane miasto, warto zauważyć, że na przestrzeni lat 1859-1885 spotykamy aż 25 rozmaitych zawodów uprawianych na terenie miasta, a potem osady¹⁷³

Reasumując problematykę mieszczaństwa brdowskiego, można przyjąć, że istnienie wszystkich korporacji i luźnych wytwórców było ostatnim bodajże akcentem, który podnosił rangę brdowian i wyznaczał ich pozycję w kręgach rzemieślników na terenie Królestwa. Cechy tutejsze nie obroniły jednak Brdowa przed degradacją miasta do roli osady, a jej obywateli do stanu chłopskiego, mimo że z tak wielkim poświęceniem walczyli w ciągu trzech stuleci o utrzymanie statusu mieszczańskiego.

GESCHICHTE DER SIEDLUNG BRDÓW

Zusammenfassung

Das an der Grenze von Kujawien und Großpolen gelegene Brdów reicht in seinem Alter bis in prähistorische Zeiten zurück, und die erste historische Erwähnung stammt aus der ersten Hälfte des 12. Jahrhunderts. Besondere Bedeutung erlangte Brdów nach der Verleihung des Stadtrechts am Ende des Mittelalters sowie seit der Errichtung des Paulinerkonvents im Jahre 1463. Die Geschichte der Siedlung beschränkte sich auf die Entfaltung des Zunftlebens, Händel um das Recht auf das Schulzenamt, zahlreiche Gewaltakte von Seiten der Starosten von Kolo und die stürmisch Opposition der Bürger Mitte des 18. Jahrhunderts. Als Stadt erfreute sich Brdów der bescheidenen Rechte städtischer Selbstverwaltung, es fanden Märkte und Jahrmärkte statt, und an der Kirche gab es eine eigene Schule und ein Krankenhaus. Das Leben der Bürger war um die Kirche integriert, in der sich ein wundertätiges Bild der Muttergottes befand, das das Ziel vieler Wallfahrten von Reichen und Armen bildete.

Die Geschichte der Siedlung, durchzogen von zahlreichen Bränden und Elementarkatastrophen, wurde ergänzt durch den Durchmarsch fremder Armeen, zuerst der Schweden im 17. Jahrhundert und später der Preußen und Russen. Im 19. Jahrhundert wurden die Pauliner kasziert, die Stadt verlor ihr Stadtrecht als Strafe für die Beteiligung am Januaraufstand 1863, und die Zunfttätigkeit wurde eingeschränkt. Brdów litt besonders während des 2. Weltkrieges. Zuletzt verlor es im Gefolge der Verwaltungsreformen zugunsten der Nachbarsiedlung in Babiak an Bedeutung. Brdów besitzt bis heute unentwickelte Voraussetzungen des Stadtbaus und lebt nach stadtbürgerlicher Tradition, auch wenn die Wirklichkeit es auf den Rang einer völlig heruntergekommenen Siedlung reduziert hat.

¹⁷² Akta cechu toczkarzy. T. 2. WAPP s. 15-27.

¹⁷³ ABr 126 passim.